

„Na różnych miejscach cierpi człowiek i woła o człowieka.”

Jan Paweł II

7

FORUM

NIEPEŁNO- SPRAWNYCH RUCHOWO

LIMANOWA '99



fot. Franciszek Natanek



Rocznica

W dniu 25 września 1999r. w Limanowej odbyła się uroczystość obchodów 85 rocznicy wybuchu I wojny światowej.

W trakcie obchodów przewidziano: otwarcie wystawy „Bitwa pod Limanową - 1914r.” w Miejskiej Bibliotece Publicznej, apel poległych na Cmentarzu „Jabłoniec” z montażem poetycko-muzycznym wykonanym przez uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej oraz Mszę Świętą w Bazylice Matki Boskiej w intencji żołnierzy poległych na wszystkich frontach.

Rajd

W dniach 23-25 września br. odbył się V Rajd Górski im. Józefa Stanisławskiego. Udział w nim wzięła młodzież szkół podstawowych i średnich z miasta i powiatu limanowskiego. Celem rajdu było: uczczenie pamięci profesora I LO - Józefa Stanisławskiego, popularyzacja turystyki i krajoznawstwa wśród młodzieży szkolnej, poznawanie walorów krajoznawczych Beskidu i Pogórza, rozwijanie współpracy międzyszkolnej i kształtowanie postaw przyjaznych środowisku przyrodniczemu.

Młodzież szkolna miała do wyboru trasy 3-dniowe ze startem w Rajbrocie i Rabce oraz 3 trasy 2-dniowe ze startem w Rajbrocie, Żegocinie i Lukowicy.

Każdy z uczestników otrzymał znaczek rajdowy. Uczestniczące w rajdzie drużyny otrzymały dyplomy, a puchary i nagrody wręczono najlepszym uczestnikom i drużynom.

Zakończenie rajdu odbyło się pod Limanowskim Domem Kultury trady-

cyjnym ogniskiem z grochówką.

Organizatorami rajdu byli: Zarząd Oddziału PTTK w Limanowej, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Urząd Miasta w Limanowej, I LO w Limanowej i Związek Limanowian.

Uczestnikom i organizatorom gratulujemy małego jubileuszu rajdu imienia tak znakomitego profesora.

SOP-a sprzedana

W dniu 09 września br. w Limanowej odbyła się ustna licytacja nieruchomości po byłej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Limanowej.

W licytacji udział wzięli Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, firma „Cezar” i firma Lim Vin z Limanowej. Licytacją objęte było 98 arów wraz z budynkami i halami.

Po ciekawej licytacji zwycięzcą okazało się Starostwo Powiatowe, które wylicytowało kwotę 3 020 000 zł (powyżej 30 miliardów starych złotych).

Czekamy teraz na dalszy krok w tym samym kierunku, tj. rozpoczęcie kompleksowego remontu zabytkowych obiektów oraz mądrej gospodarki zakupioną nieruchomością.

Ognisko

Dnia 16 września na Stadionie „Limanovii” odbyło się ognisko dla dzieci, zorganizowane przez członków Zarządu Osiedla nr 3 oraz Komisję Profilaktyki Alkoholowej w Limanowej pod hasłem „Bezpieczna droga do domu”. Na uczestników imprezy czekało mnóstwo atrakcji. Oprócz wspomnianego ogniska mecz piłki nożnej, jazda konna, wspinaczka po ścianie

GOPR-owskiej, a ponadto pogadanka na temat przepisów drogowych, pokaz ratownictwa drogowego oraz liczne konkursy. Imprezę prowadził Łukasz Rybarski - aktor kabaretu „Pod Wyrwigroszem” z Krakowa. Fundatorami nagród byli: Firma Handlowo-Produkcyjna „Justyna” państwa Zastrzeżyńskich, Firma „Auto Usługi” pana Bogdana Palki, Pracownia Szyldów i Reklam pana Roberta Różalskiego, pan Andrzej Grzegorzek - radny Miasta Limanowa, Firma „Sezam” pana Jarosława Musiała.

Do zorganizowania imprezy włączyli się również: Firma „Impuls”, Firma „Boss”, GOPR, Powiatowa Komenda Policji, AMK Limanowa oraz Firma „Tewa-Fashion” Wawrzyńca Baczyńskiego.

Uczestnicy imprezy otrzymali gadżety „Gazety Limanowskiej”, które z okazji jej X-lecia podarowała Firma „Gold Drop”.

Rajd rowerowy

2 października br. (sobota) o godz. 10⁰⁰ z limanowskiego Rynku ruszy Turystyczno-Krajoznawczy Rajd Rowerowy. Rajd odbywać się będzie w dwóch kategoriach: I - rowery górskie, II - rowery turystyczne. Trasa długości 16 km obejmuje: Limanową - Łososiń Górną - Pasierbiec (konkurs krajoznawczy, próby sprawnościowe) i Młynne. Zakończenie Rajdu planowane jest na godz. 14⁰⁰ na placu obok Limanowskiego Domu Kultury.

Na najmłodszego i najstarszego uczestnika rajdu czekają specjalne nagrody. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 września w Urzędzie Miejskim przy ul. M. B. Bolesnej 18a pok. 13, tel. 3374040. Do uczestnictwa zapraszają Zarząd Oddziału PTTK i Urzędu Miejskiego w Limanowej.

Wielki odpust

„U progu wielkiego jubileuszu przyzywamy Maryję Matkę Miłosierdzia” - to myśl przewodnia Wielkiego Odpustu w Bazylice MBB w Limanowej, który odbywał się w dniach 15-22 września.

Uroczystości ku czci Matki Bożej rozpoczęły się 15 września Sumą Odpustową celebrowaną przez ks. bp. Piotra Bednarczyka. Codziennie do Bazyliki zmierzały tłumy pielgrzymów. Każdy mógł znaleźć tutaj coś dla siebie. Oprócz codziennie odprawianej Drogi Krzyżowej, Sumy Odpustowej, Drózek Maryjnych i Mszy św. dla pielgrzymów odbywały się na nabożeństwa specjalne. Licznie gromadzili się na nich chorzy, emeryci, renciści, niepełnosprawni, nauczyciele, służba zdrowia, świat pracy, bezrobotni, rodziny i inni.

Centralne uroczystości, poprzedzone całonocnym czuwaniem, odbyły się w niedzielę 19 września. Po Sumie Odpustowej i Dożynkach Dzięcznych do Bazyliki przybyły z pielgrzymką rodziny Romów. W czasie mszy św. niektórym z nich udzielono sakramentu Chrztu św. i Bierzmowania. Ponadto cztery pary zawarły związek małżeński. Natomiast w niedzielę, 26 września, odbyła się pielgrzymka do Kaplicy Łaski z procesją ze światłem. Mszę św. celebrował Ordynariusz Tarnowski ks. bp. Wiktor Skworec. Bardzo dobra organizacja odpustu oraz pełna poświęcania praca sióstr zakonnych i księży, z ks. prałatem Józefem Porębą na czele, zasługują na uznanie. Szkoda tylko, że obchody uroczystości odpustowych zakłócone były przez huk petard, które sprzedawano dzieciom, mimo zakazu handlu artykułami pirotechnicznymi wśród nieletnich.

Ponowny laur dla Gold Drop

Znana ze swych doskonałych wyrobów chemicznych limanowska firma GOLD Drop otrzymała złoty medal podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich, jako jedyne przedsiębiorstwo w branży chemii gospodarczej. Wyróżnienie

to przyznano za krochmal syntetyczny „HIT ŁUGA”.

Prezesowi Stanisławowi Gagale medal wręczyli przewodniczący jury prof. dr hab. Andrzej Korzeniowski i prezes zarządu M T P - Bogusław Załewski.

Jest to już piąte wyróżnienie dla GOLD Drop w ostatnich latach; w latach poprzednich medale uzyskały: „LEMON” - płyn do mycia naczyń, „WINDOW PLUS” - płyn do mycia szyb, „FLOOR” - środek do konserwacji podłóg i „ZŁOTA KROPLA” - płyn do kąpieli. Gratulujemy prezesowi Stanisławowi Gagale oraz całej załodze dotychczasowych sukcesów i życzymy następnych.

Witryna - Lato'99

Krakowska Kongregacja Kupiecka Oddział w Limanowej, Urząd Miasta Limanowa, Starostwo Powiatowe w Limanowej, Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej, Cech Rzemiosł Różnych w Limanowej byli organizatorami konkursu pt. „WITRYNA - LATO'99”.

W drugim etapie tegorocznego konkursu komisja w składzie: pani B. Kapturkiewicz - przedstawiciel R S Z i Zb., pani H. Matras - przedstawiciel Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej, pani J. Papież - przedstawiciel Starostwa Powiatowego w Limanowej, pani B. Gašior - firma Grafikom, pan W. Struzik - przedstawiciel K K K Oddziału w Limanowej, pan D. Zastrzeżyński - przedstawiciel Urzędu Miasta w Limanowej, pan W. Cyconiak - przedstawiciel Radia ECHO, po zapoznaniu się z placówkami biorącymi udział w konkursie przyznała następujące miejsca i wyróżnienia:

w kategorii „WITRYNA DUŻA”

I miejsce *Krystyna Król* - kwaciarnia „Orchidea”

II miejsce *Bogumił Jasica* - sklep „Ola”

III miejsce *Maciej Zaręba* - sklep „Złotnik”

wyróżnienia:

Danuta Szewczyk - sklep „Diana”, R S Z i Zb. DT „Elegant”, *Jadwiga Czyrnek* i *Maria Korzeniowska* - sklep „Jagmar”, *Władysława Polań-*

ska - sklep „Szyk”, R S Z i Zb. - sklep kosmetyczny „Pod Arkadami”, *Andrzej Drożdż* - Sklep spożywczy, *Grzegorz Antosz* - sklep „Wiesiołek”, *Adam Piaskowy* - bar „Hermes”, *Grzegorz Wygoda* - Sklep spożywczy w kategorii „WITRYNA MAŁA”:

I miejsce *Dorota i Jerzy Głóczykowie* - Usługi Optyczne

II miejsce *Bogumił Jasica* - sklep „ALEKSANDRA”

III miejsce *Grzegorz Wygoda* - sklep „Kasztanek”

wyróżnienia:

R S Z i Zb. - sklep „Basia”, *Irena Wójtowicz* - Kwaciarnia (ul. Krótka), *R S Z i Zb.* - sklep „Adam”, *Małgorzata Załewska* - sklep pamiątkarski i wypożyczalnia kaset video, *Wiesław Dutka* - sklep „Intermoda”, *Zygmunt Kupiec* - Zakład Foto, *Janusz Kwiatkowski* - sklep „Bobas”, *M. Rajca* - Zakład optyczny, *Zdzisław Twaróg - Fryzjer*, *Janusz Kądziołka* - Sklep spożywczy, *Wanda Musiał* - Sklep kosmetyczny, *Roman Ryś* - Sklep spożywczy, *Marek Dudek* - Sklep AGD, *Ireneusz Niemiec* - sklep „Bazarek”, *Andrzej Baluta* - Sklep spożywczy, *Izabela Czarny* - Koktajl bar, *Sławomir Hajnold* - smażalnia „Hamburger”, *Maria Puch* - „Jackówka II”, *Teresa Trzeciecka* - Pasmateria, *Marcin Golonka* - sklep „Kurczak”, *Ewa Mrożek* - sklep „Rudera”, *Krzysztof Hebda* - „Arka II”.

Laureaci i wyróżnienia w tym etapie konkursu otrzymują dyplomy uznania. Zwycięzcy pierwszych miejsc w obu kategoriach - bezpłatne reklamy w miesięczniku „Echo Limanowskie”.

Sprzątanie Świata

Kolejny raz uczniowie limanowskich szkół wzięli udział w akcji „Sprzątanie Świata”, której celem jest zmiana świadomości każdego z nas. Zamiast wydawać miliony na przeciwdziałanie skutkom zniszczeń lepiej żyć mądrze i w harmonii z naturą.

Informacje na stronach 3 i 4 przygotowali: Dorota Kozieł, Alicja Kulma, Ryszard Kulma, Jerzy Głóczyk.



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Oferta inwestycyjna

Starostwo Powiatowe bardzo dużą uwagę przywiązuje do rozwoju przedsiębiorczości. Po to jednak by mogły powstawać nowe firmy potrzebny jest teren. Do tej pory nikt nie dysponował opracowaniem, gdzie tych wolnych, pozostających do zagospodarowania nieruchomości, można szukać. Wydział Rozwoju i Infrastruktury, na podstawie informacji uzyskanych w poszczególnych gminach, przygotował wykaz ofert inwestycyjnych z terenu całego powiatu. Jest to pierwsze opracowanie, a kolejne pojawiać się będą po zebraniu następnych danych. Wykaz ten został zaprezentowany Krakowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, a będzie zamieszczony w internecie i przesłany do wielu agencji. Jest nadzieja, że tym sposobem uda się pozyskać inwestorów, którzy na terenie powiatu rozwiną swoje przedsiębiorstwa. Warto się chyba zaznajomić z tym „bankiem” ofert zanim zrobią to inni.

Zawody ochotników

Ochotnicze Straże Pożarne to bardzo ważne organizacje. Wszyscy wiemy, że potrafią nieść nam pomoc w każdych warunkach i sytuacjach. W naszym powiecie jest 56 terenowych jednostek OSP, które skupiają w swoich szeregach 2055 członków.

Strażacy, po to by sprawnie działać w warunkach „bojowych”, wiele czasu poświęcają na szkolenia i ćwiczenia. By sprawdzić poziom tego wyszkolenia z inicjatywy Prezydium Zarządu Powiatowego Związku

Ochotniczych Straży Pożarnych RP przy Komisji Bezpieczeństwa Rady Powiatu zorganizowano pierwsze powiatowe zawody jednostek OSP, które odbyły się na stadionie KS „Turbacz” w Mszanie Dolnej. Zawody były przygotowane i przeprowadzone przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Limanowej, a sędziowali strażacy z Komendy Powiatowej w Myślenicach. Jak przysłało na strażaków wszystko przebiegało bardzo sprawnie, a zmagania były zacięte. Prowadzenie zmieniało się prawie po każdej konkurencji. Ostatecznie wygrała OSP z Mszany Dolnej, przed OSP ze Szczawnicy oraz Podłopienia.

Piękne i wartościowe nagrody zakupione przez samorząd powiatowy wręczyli: przewodniczący Rady Powiatu - Bolesław Żaba, Starosta - Władysław Bieda, Komendant Powiatowy PSP - Grzegorz Jańczy oraz prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP - Bronisław Smoleń, który podziękował również Starostwu i to nie tylko za ufundowanie nagród, ale także za dołączenie do grona przyjaciół strażaków.

Warto podkreślić, że to nasz powiat zorganizował jako pierwszy w województwie małopolskim tego typu zawody.

Bezpieczeństwo

Na sesji Rady Powiatu w dniu 29 września omówione zostaną problemy dotyczące szeroko rozumianego bezpieczeństwa na terenie powiatu limanowskiego. Swoje sprawozdania przedstawią następujące jednostki: Policja, Straż Pożarna, Nadzór Budowlany, Inspekcja Sanitarna, Inspekcja

Weterynaryjna, Pogotowie Ratunkowe oraz Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Przed sesją odbyły się posiedzenia merytorycznych komisji, na których szczegółowo przeanalizowano złożone materiały i ustosunkowano się do wystąpień.

Choć stan bezpieczeństwa w naszym powiecie określono jako dobry i stale się poprawiający, to zwrócono również uwagę na szereg problemów, których rozwiązanie zwiększyłoby poczucie bezpieczeństwa. Wśród ogólnych wniosków można wymienić następujące:

- *Da się zauważyć, w porównaniu z innymi powiatami województwa, mniejsze ilości etatów przyznanych „naszym” jednostkom.*

- *Obiekty budowlane jednostek wymagają natychmiastowego wykonania wielu prac remontowych i modernizacyjnych.*

- *Dla sprawnego wykonania swoich zadań istnieje pilna potrzeba doposażenia wszystkich jednostek w specjalistyczny sprzęt.*

- *Duża ilość przestępstw i wykroczeń popełniana jest pod wpływem alkoholu, a alkoholizm jest poważnym problemem wielu rodzin.*

- *Utrzymuje się ciągle duża ilość wypadków drogowych, a ich przyczyną jest głównie nadmierna szybkość i nieostrożność pieszych.*

- *Poprawie ulega stan bazy turystycznej, jednak dla podniesienia walorów turystycznych konieczna jest poprawa stanu wód poprzez uregulowanie gospodarki ściekowej.*

Czyste powietrze w górach

Tak właśnie brzmi roboczy tytuł programu, którego inicjatorem jest Starostwo Powiatowe w Limanowej. Do udziału w tym programie zaproszono powiaty: suski, nowotarski, tatrzański, nowosądecki i gorlicki. Założenia do programu wstępnie uzgodniono z Krajową Agencją Poszanowania Energii.

Głównym celem programu jest wypracowanie mechanizmów podnoszących aktywność i efektywność w działaniach mających wpływ na czystość powietrza. Duże znaczenie będą miały działania obejmujące modernizację systemów ciepłowniczych pod kątem uzyskania odpowiednich efektów ekologicznych i zmierzające do większego wykorzystania źródeł energii odnawialnej. Nacisk w tych działaniach kładzie się także na szeroko rozumianą edukację ekologiczną.

Porozumienie zawarte pomiędzy powiatami i wspólnie uzgodniony program pozwoli występować o środki na jego szczegółowe opracowanie do różnego rodzaju agend i instytucji.

Wizyta Komendanta Policji

Wizytę w Starostwie Powiatowym złożył Komendant Wojewódzki Policji Eugeniusz Szczerbak. W spotkaniu, oprócz władz powiatu, uczestniczyło kierownictwo Komendy Powiatowej Policji oraz wszystkich Komisariatów.

Komendant Wojewódzki przedstawił swoje zamierzenia dotyczące głównych kierunków pracy policji w województwie małopolskim. Stwierdził między innymi, że podstawowym ogniwem w systemie bezpieczeństwa muszą być jednostki policji na szczeblu powiatowym. Dlatego też Komendy Powiatowe Policji muszą przygotować strategię działania i uzgodnić je z organami władzy na szczeblu powiatowym. Musi również następować maksymalne zbliżenie policji do społeczeństwa.

Potem nastąpiły wystąpienia przedstawicieli Starostwa, w których przedstawiono ocenę pracy Policji na terenie naszego powiatu. Następnie zaś pytania zadawali i zgłaszali różne problemy policjanci.

Zarówno w wystąpieniach, jak i w pytaniach wyczuwało się troskę o bezpieczeństwo i potrzebę służenia społeczeństwu. Komendant Wojewódzki Policji zapewnił, że będzie się starał utrzymać stałą łączność z władzami samorządowymi powiatów oraz gmin.

Kierunki zmian w rolnictwie

Rejonowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Limanowej opracował „Program rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich na terenie powiatu limanowskiego”. Dokument ten został przyjęty przez Wydział Rolnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego oraz Komisję Rolnictwa Rady Powiatu jako materiał wyjściowy do określenia kierunków działania, a także celów i zadań do realizacji w obszarze całego rolnictwa. Ze względu na to, że ponad 80% ludności naszego powiatu mieszka na terenach wiejskich, rozwój tych obszarów jest zagadnieniem nie tylko ważnym, ale i najistotniejszym. Dlatego też problematyka ta stała się przedmiotem obrad Rady Powiatu.

Zarówno w opracowanym „Programie...” jak i przyjętej już „Strategii Rozwoju” uznano, że powiat powinien zachować charakter rolniczo - turystyczny. Konieczna jest jednak restrukturyzacja gospodarstw i całego otoczenia rolnictwa. Program zakłada prowadzenie tych działań w dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszy kierunek to profesjonalizacja produkcji rolniczej poprzez wzrost skali produkcji i towarowości gospodarstw, specjalizacja produkcji, dążenie do zwiększenia powierzchni gospodarstw. Kierunek ten powinien być w już w miarę dużych i silnych gospodarstwach rolnych. Natomiast gospodarstwa małe, nieefektywne w gospodarce rynkowej, które nie są w stanie utrzymać się z prowadzonej produkcji rolniczej po-

winny swojej szansy szukać w innym działaniu. Przyszłość tych gospodarstw zależeć będzie od ich aktywności w kierunku podejmowania alternatywnych przedsięwzięć. Muszą one bowiem szukać dodatkowych źródeł dochodów. Te dodatkowe dochody to np. rozwój przedsiębiorczości (działalność produkcyjna, usługowa, w tym również agroturystyka), czy też zatrudnienie w przemyśle.

W „Programie...” założono następujące cele i zadania do realizacji:

Cel nr 1. Rozwój produkcji owoców deserowych i dla przetwórstwa.

Cel nr 2. Rozwój produkcji warzywniczej w gruncie i pod osłonami.

Cel nr 3. Rozwój produkcji mleka, żywności wołowego i baraniego w oparciu o użytki zielone.

Cel nr 4. Aktywizacja i integracja społeczności wiejskiej w kierunku rozwoju przedsiębiorczości ze szczególnym uwzględnieniem agroturystyki.

Cel nr 5. Aktywizacja społeczności wiejskiej poprzez pracę z kobietami i młodzieżą.

Podkreślić należy, że zaprezentowany „Program...” został bardzo fachowo i rzetelnie przygotowany przez zespół, którym kierował inż. Leszek Leśnik z Rejonowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Limanowej. Wysoko należy również ocenić pracę doradcą jaką od lat wykonują pracownicy tego Zespołu.

Wiadomości na stronach 4 i 5 przygotował:
Roman Duchnik



W Limanowej upadło lato

Od kilku lat na pięknym limanowskim Rynku odbywały się w każdą niedzielę imprezy artystyczne. Tak było począwszy od czerwca do września i dlatego cykl tych imprez nosił nazwę „Limanowskie lato artystyczne”. Przedsięwzięcie to służyło prezentacji różnych zespołów, w tym głównie naszego regionu. Było pomyślane jako dodatkowa atrakcja dla turystów, a także zapewniało rozrywkę mieszkańcom miasta i okolicy. Impreza cieszyła się dużą popularnością i w każdą niedzielę można było zobaczyć bardzo dużo osób oglądających występy na specjalnej estradzie ustawionej na płycie rynku. Wiele razy słyszałem, jak inne miasta zazdrościły nam tego przedsięwzięcia. Co ciekawsze, imprezy te prawie nic nie kosztowały budżetu miasta, gdyż każdy występ miał swoich sponsorów. Sponsorami były banki, firmy spółdzielcze, państwowe i prywatne. By pozyskać tych sponsorów przed każdym sezonem razem z panią dyrektorką Domu Kultury Stanisławą Obrzut objeżdżaliśmy wszystkich potencjalnych darczyńców i prosiliśmy. Tam, gdzie nie udało się nam razem, wracała po jakimś czasie pani dyrektorka i... tak do skutku. Potem jeszcze pracownikom Domu Kultury pozostawało te imprezy przygotować i przeprowadzić. Zawsze robili to z wielkim zaangażowaniem i profesjonalizmem. W tym roku zamiast cyklu imprez odbyło się ich zaledwie parę. Mówi się, że brakło w budżecie pieniędzy na ten cel. Ciekawi mnie więc skąd wzięto pieniądze na znaczne podwyżki płac i diet oraz to, dlaczego władzom miasta nie chciało się pozyskać sponsorów. Obojętnie jaką odpowiedź uzyskamy, faktem jest, że w naszym mieście upadło nawet lato.

Roman Duchnik



Przygoda z sądem

Koszty postępowania

Wizyta w sądzie nie zawsze wynika z wejścia w konflikt z prawem, pieniactwa, chęci odwetu, nieumiejętności wybaczenia. Jest pewien rodzaj spraw i to nie tylko majątkowych, które wymagają rozstrzygnięcia sądu i w żaden sposób nie można tego unikać. Można tu wymienić przykładowo stwierdzenie zgonu, uznanie za zmarłego, stwierdzenie nabycia spadku, nabycie prawa własności nieruchomości przez posiadacza samoistnego, rejestracja podmiotu gospodarczego itd. Aczkolwiek w większości nie są to sprawy skomplikowane to jednak przerastają one wiedzę prawniczą mieszkańca Powiatu Limanowskiego.

Ludziom pobyt w sądzie kojarzy się przede wszystkim z dużymi kosztami, zwłaszcza, gdy trzeba skorzystać z pomocy adwokata lub radcy prawnego, opłacić sprawę, ponieść wydatki na opinię biegłego. Niejednokrotnie odkładają załatwienie takich spraw na później, omijają sąd, sporządzając nieformalne umowy kupna nieruchomości, niepotrzebnie brną w sytuacje trudne później do szybkiego załatwienia w sądzie. Problem ten jest o tyle istotny, iż mieszkańcy okręgu objętego właściwością Sądu Rejonowego w Limanowej, który zresztą pokrywa się terytorialnie z Powiatem Limanowskim, nie należą do zamożnych, a jak wyżej podano niektóre sprawy załatwić w sądzie muszą. Warto zatem wiedzieć, że każdy polski obywatel ma zagwarantowany w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP dostęp do sądu i nie może być takiej sytuacji, aby z powodu braku środków finansowych miał zamkniętą drogę sądową.

Jeżeli chodzi o sprawy cywilne to niektóre z nich korzystają z podmiotowego lub przedmiotowego zwolnienia od kosztów sądowych. Nie ma np. obowiązku uiszczenia kosztów sądowych strona dochodząca ojcostwa i roszczeń z tym związanych, strona dochodząca roszczeń alimentacyjnych, kurator wyznaczony przez sąd orzekający lub sąd opiekuńczy do danej sprawy, pracownik dochodzący roszczeń ze stosunku pracy. Natomiast do zwolnienia przedmiotowego można by zaliczyć np. sprawy o nabycie prawa własności nieruchomości przez uwłaszczenie, które są zwolnione od opłat sądowych. Jeżeli strona korzysta z ustawowego zwolnienia od kosztów sądowych oznacza to, że nie uiszcza żadnych kosztów sądowych poczynając od złożenia pozwu lub wniosku aż do zakończenia postępowania, a nawet w postępowaniu egzekucyjnym, ekonomicznym lub sądowym. Niezależnie od powyższego ustawodawca w szeroko rozumianym postępowaniu cywilnym (tj. obejmującym sprawy ściśle cywilne, sprawy rodzinne, sprawy wieczystoksięgowe, czy z zakresu prawa pracy) przewidział możliwość całkowitego lub częściowego zwolnienia od kosztów sądowych strony, która wykaże, że nie jest w stanie ponieść kosztów postępowania bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Osoba zwolniona całkowicie lub nawet częściowo od kosztów sądowych może także domagać się, aby sąd ustanowił dla niej adwokata z urzędu. Celem uzyskania takiego zwolnienia osoba fizyczna powinna złożyć albo przed wszczęciem postępowania albo w jego trakcie (do danej sprawy) wnioski, dokładnie opisać swoją sytuację osobistą, rodzinną i majątkową, poprzez podanie w jakim jest wieku, z kim prowadzi gospodarstwo domowe, jakie osoby ma na utrzymaniu, jakie osiąga zarobki i jaki ma majątek, jakie dochody i majątek mają osoby zamieszkujące wspólnie. Należy pamiętać, że zwolnienie nawet całkowite od kosztów sądowych nie zwalnia strony np. w przypadku przegrania procesu - od zwrotu kosztów stronie przeciwnej, która sprawę wygrała, a poniosła koszty chociażby adwokackie, bo korzystała z pomocy adwokata z wyboru.

Na terenie Powiatu Limanowskiego, czy chociażby w większości jego gmin nie ma możliwości zasięgnięcia bezpłatnej pomocy prawnej. Może władze samorządowe w porozumieniu ze środowiskiem prawniczym mogłyby zorganizować bezpłatne krótkie dyżury prawników, może prelekcje, okazjonalne wykłady służące nie tyle rozwiązywaniu pojedynczych spraw co podnoszeniu świadomości prawnej w społeczeństwie.

Zanim jednak to nastąpi „Echo Limanowskie” od czasu do czasu poradzi, jak można poprowadzić postępowanie sądowe w niektórych kategoriach spraw.

Maria Tokarz

Turystyczne nuty... pod Siwym Brzegiem



Tradycyjnie już znaczącym wydarzeniem kulturalnym jesieni jest odbywający się od 1983 roku Festiwal Piosenki Turystycznej, który po raz trzeci ma charakter ogólnopolski. Zanim więc w Limanowej pojawią się 2 i 3 października wykonawcy i miłośnicy imprezy, informacjami o jej przebiegu i atrakcjach podzieliła się Dyrektor Domu Kultury p. Stanisława Obrzut. Obecny numer „Echa” ukaże się już po festiwalu, jednakże bieżące wiadomości będzie można znaleźć w dwóch specjalnych wydaniach „Echa Festiwalowego”, wydawanego „na gorąco” w czasie trwania imprezy.

Patronat nad „Piosenką” sprawuje Polska Izba Turystyki, dzięki której festiwal ma atrakcyjne nagrody. Są to: pobyty weekendowe w hotelach Orbis, Europejski, Jan III Sobieski, Forum, Hotelach Warszawskich Syrena oraz schroniskach PTTK; przelot liniami LOT-u na dowolnej trasie europejskiej; polisa ubezpieczeniowa na 14-dniowy pobyt za granicą ufundowany przez Towarzystwo „Gerling”. Przewidziana jest również nagroda pieniężna.

Rolę głównego sponsora spełnia Bank Przemysłowo-Handlowy (być może będzie to sponsor stały festiwalu), wspierają go „Viesmann” - firma technik grzewczych oraz Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki, a na miejscu BT „Limanur”. Patronat medialny nad festiwalem objęły: Dziennik Polski, Polskie Radio pr. I oraz Radio Echo.

W programie imprezy przewidziano w tym roku 21 punktów programowych 14 zespołów i 7 solistów, przy czym wiek wykonawców jest zróżnicowany: obok nastolatków wystąpi p. Krawczyński, przedstawiciel „starszej młodzieży” po czterdziestce. Wykonawcy przyjadą z różnych regionów Polski.

Poziom prezentacji podda surowej ocenie Komisja Artystyczna, w skład której wchodzi uznanie autorytety muzyczne: p. J. Poprawa, p. M. Jeliński, p. J. Kosiński oraz p. Ryszard Sikora - dyrektor artystyczny i „mąż opatrnościowy” festiwalu.

Organizatorzy imprezy przygotowali dla uczestników i mieszkańców Limanowej również dodatkowe atrakcje. W sobotę zaplanowano koncert zespołu „Mysłowitz”, a w niedzielę grupy „Pod Budą”. Wszyscy, którym nie uda się dostać na salę widowiskową, mogą liczyć na przekaz TV wewnętrznej w Restauracji „Siwy Brzeg” i w holu Domu Kultury. Ponadto będzie można oglądać wystawę fotogramów z poprzedniego festiwalu, autorstwa p. F. Natanka.

W przyszłym roku impreza zostanie przeniesiona na początek czerwca i być może będzie miała charakter plenerowy „Chciałabym - mówi pani Dyrektor - aby „Piosenka” była porównywalna z Festiwalem Piosenki Country w Mrągowie. Wierzę, że jest to możliwe. Dla podniesienia prestiżu w przyszłym roku wprowadziliśmy nową kategorię: osób śpiewających zawodowo. Zależy nam również na twórczym repertuarze, dlatego w przyszłym regulaminie będzie przewidziana nagroda dla twórców nowych tekstów”.

Iłona Machowicz-Jurowicz

Oczywiście najprościej było włączyć koszty budowy gazociągu w koszty inwestycji i za to wszystko zapłacić z budżetu miasta. Można też było podjąć starania, by środki na budowę gazociągów pozyskać z Zakładu Gazu. By to jednak uzyskać, trzeba było przygotować stosowne opracowania i analizy oraz przekonać dyrekcję Zakładu Gazu, że poniesienie tych nakładów ma sens. Takie działanie wymaga wielu zabiegów, ale ma to do siebie, że nie powoduje obciążenia kosztami budżetu miasta czy mieszkańców. W przypadku kotłowni, które realizowaliśmy w ubiegłym roku zarówno w Szkole Podstawowej nr 1 jak i na osiedlu Z. Augusta nasze starania okazały się skuteczne. Dzięki pomocy uzyskanej ze strony kierownika Zakładu Gazu w Limanowej, pana Mieczysława Burnagiela i fachowym opracowaniu pana Stefana Kordeczki i Rudolfa Zaczynskiego udało nam się przekonać Zakład Gazu i on wyłożył pieniądze na gazociągi. W przypadku osiedlowej sfinansowano nie tylko gazociąg, ale również stację redukcyjną. Tym sposobem kotłownia ta była o parę miliardów (starych złotych) tańsza. Uzgodniony już wówczas projekt przewidywał przedłużenie gazociągu wzdłuż ul. Z. Augusta aż do bazy PKS. Teraz natomiast dowiaduję się, że na ten gazociąg muszą poskładać się instytucje, firmy i co dla mnie dziwniejsze nawet mieszkańcy. Kochane władze, to nie jest w porządku! Prawda, że tak jest najprościej. Myślę, że wszyscy, którym przychodzi teraz płacić udziały w kosztach, mogliby się dowiedzieć co zostało zrobione, by Zakład Gazu pokrył, tak jak obiecał, koszty tej inwestycji. Być może są gdzieś rozliczone delegacje, które mogą potwierdzić wasze wyjazdy i starania. Bo gdy ja pytałem o to, zarówno w Krośnie jak i w Tarnowie, to nikt o waszych wizytach i wnioskach nie mógł sobie przypomnieć. Ale co tam. Teraz to już i tak za późno, więc pewnie nie pozostanie nic innego jak tylko wyciągnąć pieniądze z kieszeni... czyjej kieszeni?

Roman Duchnik



Ludzie płacą za beczynność

W zeszłym roku udało się zastąpić kilka kotłowni węglowych kotłowniami gazowymi. Tak stało się w budynkach Limanowskiego Domu Kultury, Szkoły Podstawowej nr 1 oraz największej kotłowni osiedla Zygmunta Augusta. By kotłownie mogły powstać trzeba było wcześniej do budynków doprowadzić gaz.

Słowo reforma jest dzisiaj odmieniane przez wszystkie przypadki. Często, niestety, pojawia się w opiniach negatywnych. Faktem jest, że budzi wiele emocji. Wśród nich istotne miejsce zajmują środki finansowe.

Postanowiliśmy zatem zapytać Burmistrza Miasta Limanowa mgr. Leszka Woźniaka jak wygląda wdrażanie reformy szkolnictwa w naszym mieście.

Wystartowała reforma oświaty. Jaka jest właściwie sytuacja finansowa? Czy dotacje obiecywane przez MEN docierają do naszego miasta w wystarczających ilościach?

- Według planu, który został założony jeszcze przy uchwalaniu budżetu, pieniądze w tej ilości spływają.

Na przykład w ostatnich dniach dostaliśmy część pieniędzy na sfinansowanie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych dla nauczycieli emerytów i rencistów. W tym zakresie jest to ponad 47 tys. złotych.

Natomiast jeśli chodzi o dotacje dodatkowe na funkcjonowanie szkół podstawowych, a przede wszystkim gimnazjów, to wystąpiliśmy już dawno, bo ponad sześć miesięcy temu. Wciąż czekamy na odpowiedź.

Dzisiaj miasto ma wobec szkół sporo obowiązków. Czy wystarczy pieniędzy przeznaczonych w budżecie na potrzeby zgłoszone przez dyrektorów szkół?

- Potrzeb jest zawsze dużo: tu dach, tu sala gimnastyczna, tu ławki. W związku z tym również występowaliśmy do MEN o zwiększenie dotacji na ten cel. Natomiast na miejscu również staramy się dbać o szkoły. Teraz wzbogacą się o sprzęt sportowy, który zdobyło miasto w nagrodę za wygraną kolejnej edycji Turnieju Sportowego Miast i Gmin w kategorii do 20 tysięcy mieszkańców. To już po raz trzeci Limanowa zdobyła taką czołową lokatę i cieszyć się należy, że dzięki zaangażowaniu wielu mieszkańców, nauczycieli wf-u, dyrektorów szkół, młodzieży i dzieci możemy zaistnieć w kraju i pozyskać dodatkowe środki finansowe.

Na każdej konferencji MEN opowiada o pomocy finansowej dla najbardziej potrzebujących. Czy spłynęły do samorządowej kasy pieniądze przeznaczone na zakup podręczników do klas czwartych i gimnazjum dla dzieci z biednych rodzin?

- W ostatniej poczcie z Wydziału Finansowego z Krakowa na realizację zadań własnych, bieżących w dziedzinie oświaty i wychowania dostaliśmy kwotę 1657 zł na dofinansowanie zakupu podręczników dla uczniów szkół podstawowych i 800 zł dla uczniów, którzy będą zakupować podręczniki do gimnazjum.

Gdy popatrzymy na powyższe koszty i ilość uczniów, to już wiadomo jakie to są liczby. Słyszeliśmy również w

telewizji, że te sumy będą większe, ale jak się okazuje są one znikome.

Czy wobec tego będą państwo występować o dodatkowe dotacje na ten cel?

- Na pewno napiszemy jaka ta kwota jest mała, ile mamy młodzieży, ile możemy w tym momencie przeznaczyć na jednego ucznia potrzebującego pomocy. Wszyscy wiemy, ile kosztują podręczniki.

Jak ocenia pan stan gotowości szkół w naszym mieście do realizacji założeń reformy?

- To trudno powiedzieć jednym zdaniem. Mnie się wydaje, że jest całkiem dobrze. Ta sytuacja przejściowa, którą wszyscy zaakceptowali na okres dwóch lat nie wprowadziła aż takich zmian, które mogłyby radykalnie zmienić pracę szkół. Nikt nie stracił pracy, dzieci chodzą do podobnych szkół.

A przygotowanie do tego roku? Według opinii kierownika Wydziału Oświaty jest ono właściwe. Zresztą byłem na naradzie z dyrektorami szkół, gdzie podsumowano poprzedni rok i oceniono przygotowania do pracy w tym roku

szkolnym. Dyrektorzy ocenili je jako dobre. Budynki, kadra, sposób organizacji związany z podziałem godzin jest na tym samym poziomie, a nawet nieco wyższym ze względu na to, że niewiele w pracach szkół się zmieniło. Trudno jednak powiedzieć, że wszędzie jest bardzo dobrze. Trzeba jeszcze wiele pieniędzy, nakładów, zaangażowania, żeby wszystko poprawić. Tak, że na dzień dzisiejszy można stwierdzić, że w roku szkolnym, który się rozpoczął, nie jest najlepiej, ale też nie jest gorzej.

Czeka nas jeszcze sporo pracy. Są to jednak sprawy najbliższej przyszłości. Dzień dzisiejszy to bałagan związany z wyborem programów i podręczników.

- Tu największy ciężar pracy spoczywa na Radach Pedagogicznych. To nauczyciele muszą wybrać właściwe programy i odpowiednie podręczniki, co niewątpliwie nie jest sprawą łatwą.

Przykład: wczoraj otrzymałem informację o pierwszych dwóch książkach, które wchodzi na rynek i dopuszczone są przez MEN do użytku szkolnego. Są to jedyne podręczniki do nowego przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie” dla uczniów klas V-VI szkoły podstawowej i dla klas I-III gimnazjum. Ale czy te pierwsze będą już najlepsze - trudno powiedzieć. Poza tym jest już 20 września.

Wciąż powtarza się, że reforma nie powiedzie się bez odpowiedniej kadry nauczycieli. Co zatem z ich doszkalceniem? Nauczyciele (zwłaszcza młodzi i ze średnim stażem pracy) podejmą trud doszkalcenia, ale bez dopłat na ten cel, przy obecnie niskim poziomie płac, jest to trudne.



Czy są oferty takich form dokształcania? Przecież samo zaangażowanie i literatura fachowa nie nauczą integrowania treści programowych, czy ich ujęcia w blokach tematycznych.

- Tak, w tym zakresie nie ma jeszcze do końca jednoznaczności. Powstają ośrodki kształcenia nauczycieli, nawet niepubliczne. W Limanowej również powstała niepubliczna placówka doskonalenia nauczycieli, która mieści się przy ul. J. Marka 12. Ponoszenie w przyszłości ciężaru finansowego szkoleń nie jest jeszcze do końca ustalone.

Myślę, że my jako organ prowadzący będziemy mieć na uwadze ten, niestety, niski poziom uposażenia nauczycieli, ale nie możemy powiedzieć, że w ramach dotychczas przyznanych subwencji zamiast na szkoły, damy na dokształcanie nauczycieli. Jest ono bardzo potrzebne. Kurator Lackowski na każdym spotkaniu podkreśla, że bezsprzecznie jednym z ważniejszych elementów reformy jest poziom wykształcenia nauczycieli.

Na dokształcanie nauczycieli gimnazjów zapowiedziano pewne środki, ale ja nie mogę obiecać, że dotrą w tym roku. Natomiast dziś nie powiem, że miasto za to zapłaci, bo w tej chwili jest to niemożliwe z racji małych dochodów. Dlatego sądzę, że tu trzeba poczekać na takie uregulowania, które pomogłyby określić dotacje z ministerstwa i możliwości samorządu w tym zakresie. Z racji tego, że ciągle są pewne spóźnienia i zmiany w związku z wprowadzaną reformą, to nie zależy to bezpośrednio od organu prowadzącego. Na razie nie mogę powiedzieć nic więcej. Przede wszystkim trzeba mieć informację o zapotrzebowaniu i chęciach nauczycieli pragnących podnosić swoje kwalifikacje w 2000 roku.

Do realizacji planowanej reformy potrzebne, wręcz nieodzowne, jest zaopatrzenie nauczyciela w pomoce naukowe i audiowizualne. Jaki jest stan wyposażenia naszych szkół ogólnie wiadomo. Czy zatem edukacja medialna będzie prawidłowo wprowadzana w życie? Czy uczniowie poznają smak lekcji z kamerą video, możliwością nagrania lekcji i jej przedyskutowania, wykorzystania fragmentów filmów, spektaklu telewizyjnego na lekcji? Czy to jest możliwe, kiedy w szkołach brakuje podstawowych pomocy dydaktycznych?

- Na pewno pani wie, że środki te są drogie, że nie ma ich w szkołach aż tyle, aby można ich było używać na każdej lekcji. Mam wrażenie, że w tym momencie jest to jeszcze sprawa dosyć odległa. Ale wkrótce nadejdzie taki moment, że trzeba będzie doposażyć szkoły w sprzęt medialny. Czy znajdą się na to środki i kiedy to nastąpi, tego jeszcze nie wiemy. Na razie jeśli zdarza się kamera w szkole to jest to wyjątek, ale komputery, magnetowidy są - przynajmniej w podstawowej ilości.

Bardzo pożądanym zamysłem w projekcie reformy jest włączenie samorządów terytorialnych do spraw wychowania i opieki nad dziećmi. Jak pan widzi taką współpracę?

- Nie zdarzyło się do tej pory, aby samorząd czy Urząd Miejski stał z boku, obok szkoły. Staramy się zawsze brać

udział w życiu szkół, bez względu na to czy jest to początek, środek, czy koniec roku szkolnego. Co prawda nie mogłem osobiście uczestniczyć w inauguracji obecnego roku szkolnego, gdyż w tym czasie brałem udział w uroczystościach związanych z 60 rocznicą wybuchu II wojny światowej. Jednak przedstawiciele Urzędu Miasta byli obecni na wspomnianej inauguracji. A z dyrektorami szkół kontaktujemy się na bieżąco i wydaje mi się, że jest to dobra współpraca.

Reforma miała wnieść między innymi pakiet propozycji zajęć pozalekcyjnych umożliwiający wszechstronny rozwój dziecka. W limanowskich szkołach obserwuje się brak takich zajęć. Co Pan na to?

- Tak do końca to one nie zniknęły. Co prawda funkcjonują w niewielkiej ilości, ok. 12 godz. tygodniowo we wszystkich szkołach, co przy 4 szkołach podstawowych na terenie miasta daje średnio 3 godziny. Są to głównie zajęcia wyrównawcze i korekcyjne. Zapewne dzieci chciałyby brać udział w zajęciach sportowych, językowych, informatycznych, rekreacyjnych czy artystycznych, które dawałyby im szanse rozwijania ich zainteresowań. Natomiast czy uda się takie ponownie powołać do życia będzie zależało od tego jakie środki finansowe będą przewidziane na reformę, a co za tym idzie na zajęcia pozalekcyjne dla uczniów.

Niewiele także uczyni się jeśli nie zostanie zmniejszona liczebność klas. Zapis co prawda mówi o tym, ale życie pisze własne scenariusze. Trochę trudno o inspirację w 30-osobowej klasie.

- Myślę, że problem jest złożony. Klasy rzeczywiście są dosyć liczne (średnio ok. 27 uczniów), ale jeżeli tylko warunki lokalowe na to pozwalają, to nie zwiększa się liczebności klas. Trzeba dodać, że na liczebność klas duży wpływ mają rodzice, którzy koniecznie chcą, aby dziecko zmieniło szkołę, lub chodziło właśnie do tej klasy - i mają możliwość rozmawiać z dyrekcją szkoły w tym zakresie.

Jak Pan sądzi, kiedy będzie można dokonać oceny funkcjonowania reformy na terenie naszego miasta?

- Trudno podać konkretną datę. Będzie się to odbywało sukcesywnie, systematycznie będą zbierane informacje jak funkcjonuje reforma w każdej szkole. Trzeba otwarcie powiedzieć, że jest to reforma na żywym organizmie szkolnym i nigdy tak do końca nie da się zawyrokować jednoznacznie. Próby oceny można będzie podjąć po konkretnym cyklu edukacyjnym, tym bardziej że w naszych szkołach przyjęliśmy tzw. okres przejściowy. Wówczas będzie można powiedzieć co ta reforma przyniosła przede wszystkim dzieciom i młodzieży, w drugiej kolejności nauczycielom. Bardzo istotne w ocenie będą również odczucia rodziców. Dopiero taka wielostronna konsultacja umożliwi ocenę funkcjonowania reformy w limanowskich szkołach.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Małgorzata Ociepka**

EGZOTYCZNA WYPRAWA „LIMANOWIAN”



„Limanowianie” z młodzieżą chińską.

Jak już informowaliśmy w pierwszych dniach września udał się do Pekinu na Światowy Festiwal Kulturalno-Turystyczny Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „LIMANOWIANIE”. Organizatorem wyjazdu była Ambasada Polska w Chinach oraz Polska Izba Turystyki w Warszawie, której Prezesem jest pan Włodzimierz Sukiennik, rodowity Limanowianin, wielki przyjaciel Zespołu. To właśnie dzięki Niemu Zespół w 30 roku swej działalności miał możliwość udać się w najdalszą z dotychczasowych podróży.

„LIMANOWIANIE” znaleźli się w gronie 32 zespołów reprezentujących swoje kraje ze wszystkich kontynentów. Długa podróż do stolicy Chin wiodła przez Frankfurt nad Menem, Pragę i Moskwę. W Pekinie Zespół zakwaterowany został w pięknym pięciogwiazdkowym hotelu razem z ekipami z Francji, Tunezji i Brazylii. Festiwal rozpoczął się paradą uliczną wszystkich państw, które prezentowały się na najdłuższej i największej ulicy Pekinu, wypełnionej ogromną rzeszą mieszkańców stolicy. Przed każdym zespołem szła kobieta ubrana w typowy chiński strój z dużym wachlarzem w kolorach narodowych danego państwa oraz napisaną nazwą tego państwa w języku chińskim i angielskim. Co kilka minut cała kolumna stawała, a zespoły prezentowały melodie i tańce swoich narodów. Wieczorem wszystkie ekipy prezentowały się również przed hotelami, w których mieszkały. Wszystko to odbywało się w ogrom-

nym upale - w Pekinie w tym czasie temperatura przekraczała 35 stopni Celsjusza.

Główny koncert „LIMANOWIANIE” zaprezentowali w ogromnej sali szczerze wypełnionej publicznością w Pałacu Festiwalowym. Nasz żywiołowy program przyjęty został

bardzo serdecznie, o czym świadczyły długotrwałe oklaski. Kolejny występ odbył się w jednym z teatrów pekiń-



W czasie parady ulicznej.

skich, a następnie Zespół został przyjęty przez Ambasadora Polski w Chinach - dr Zdzisława Góralczyka. Podczas przyjęcia w ambasadzie doszło do miłego spotkania z naszą rodaczką, panią J. Sieracką, która pochodzi z okolic Limanowej, a obecnie razem ze swoim mężem pracuje w ambasadzie polskiej w Pekinie.

Organizatorzy zapewnili również

wszystkim uczestnikom Festiwalu możliwość zwiedzenia tego fantastycznego i egzotycznego kraju. Tak więc członkowie Zespołu mogli zobaczyć m. in. Mur Chiński, Świątynię Nieba, przepiękną Świątynię Niebiańskiego Spokoju, Plac Tienanmem, Centrum Starego Pekinu oraz wiele innych wspaniałych zabytków.

Skosztować można było również wielu potraw kuchni chińskiej, wśród których królują ryż, krewetki, ryby najróżniejszych rodzajów, kurczaki oraz ogromna ilość sałatek.

Organizatorzy wydali również wielki bankiet dla wszystkich uczestników Festiwalu, podczas którego zawiązało się wiele znajomości z zespołami z innych krajów.

Po tygodniowym pobycie w tym niezwykle gościnnym i egzotycznym kraju - pełni nowych i niezapomnianych wrażeń - z godzinnym postojem w Szanghaju - powrócili do kraju członkowie Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „LIMANOWIANIE”.

W imieniu wszystkich „LIMANOWIAN” serdecznie dziękujemy Ambasadzie Polskiej w Chinach, Polskiej Izbie Turystyki oraz Panu Prezesowi Włodzimierzowi Sukiennikowi za umożliwienie nam prezentacji naszej kultury narodowej, a szczególnie folkloru Lachów Limanowskich na Światowym Festiwalu Kulturalno - Turystycznym w Chinach.

Leszek Mordarski, fot. M. Wrona



Spotkanie z Ambasadorem Polskim w Chinach - również z Zdzisławem Góralczykiem

GO ROWEROWY ZAWRÓT GŁOWY

Zaczną dość kontrowersyjnie - nie uważam, żeby Limanowszczyzna miała duże szanse na osiągnięcie statusu turystycznego potentata. Daleki jestem od negowania atrakcyjności tych okolic, jest ona niewątpliwa, jednakże zawsze przegramy w rywalizacji z tuzami pokroju Zakopanego, Krynicy czy Szczawnicy. Nie pomoże tu nawet wybudowanie kolejki na Mogielicę (pomysł ten uważam zresztą za karygodny i mocno trzymam kciuki za jego fiasko - kto był na Jaworzynie Krynickiej przed zbudowaniem kolejki, wie o czym mówię). Dlaczego? To proste! Nie potrafimy zadbać o własną okolicę i wykorzystać możliwości jakie ona nam daje.

Moja propozycja skierowana jest nie tyle do turystów, co do samych Limanowian, którzy okolice naszego miasta znają najczęściej z perspektywy szosy Limanowa - Nowy Sącz. Wielokrotnie na tarasie widokowym Krzyża na Miejskiej Górze (notabene od dziecka było mi wiadomo, że góra ta zwie się Chłopską) słyszałem od rodowitych mieszkańców naszego miasta słowa zachwyty nad okolicą. A zatem pierwszy krok został uczyniony, pierwsza góra zdobyta - więc może warto byłoby kontynuować poznawanie rodzinnych stron i to niekoniecznie pieszo, czy z okien samochodu? Polecam rower górski - środek lokomocji ostatnio niezwykle modny, niestety służący głównie do dojazdu np. do sklepu. Tym-

czasem Beskid Wyspowy stwarza doskonałe warunki do jazdy. Oczywiście nie namawiam nikogo, by od razu zaczął się zdobywać najwyższe szczyty - mogłoby się to okazać niewykonalne bez wcześniejszego przygotowania.

Jednakże co się odwlecze, to nie uciecze. Kiedyś zapewne uda się zdobyć i te najwyższe. A na razie wykorzystajmy charakterystyczną dla okolicy cechę - niezwykle rozrzuconą zabudowę i fakt, że do każdego domu prowadzi droga - asfaltowa lub bita a zatem niezbyt trudna, ot w sam raz, aby posmakować kolarstwa górskiego, podziwiać widoki i doskonale się przy tym bawić. A zabawę jazda na rowerze zapewnia wyśmienitą. Uprawiam kolarstwo górskie od pięciu lat i nigdy nawet na myśl mi nie przyszło, by porzucić je na rzecz innego sportu. Gorąco zachęcam do podjęcia próby, co może przynieść tylko korzyści - dla samopoczucia (czyż tacie nie poprawi humoru fakt, że prześcignął całkiem już wyrośniętego syna?), zdrowia (widmo zawału oddali się na dość pokaźny dystans) i sylwetki (zapewniam, nic tak nie motywuje do

odchudzania, jak konieczność wciągania na każdą górkę kilogramów zbędnego tłuszczu, a sam rower jest doskonałym ćwiczeniem - spala się kilkadziesiąt kalorii na godzinę). Proponuję na początek mało uczęszczane drogi publiczne - jest ich mnóstwo, zwłaszcza po obu stronach pasma Łososińskiego, czyli w okolicach Pisarzowej, Męciny, Chomranic



Sarczyn - okolice wyciągu na Lysej Górze.

fot. P. Oleksy

oraz Jaworznej, Laskowej czy Żmiejce. Bliżej miasta mamy okolicę Lipowego, Starej Wsi czy Jabłońca. Po nabraniu wprawy warto zdobyć jakąś górkę - najłatwiejsze to Paproć, Sałasz, Jaworz.

Jakiś czas temu słyszałem o chwalebny projekcie wytyczenia szeregu ścieżek rowerowych na terenie gminy. Niestety, prawdopodobnie skończyło się na projekcie. Nie sądzę, aby przeszkodą był brak funduszy - wytyczenie takiej ścieżki to w 90% koszt kilku puszek farby. Cóż jednak z tras o których nikt nie wie - należy opublikować jakąś mapę, ustawić tablice w centrum miasta. Zarówno gazety codzienne jak i specjalistyczne wydawnictwa rowerowe bardzo chętnie publikują informacje o nowych, oznakowanych trasach - może zatem do tłumu Limanowian na rowerach (ech, marzenia...) dołączą przyjezdni goście. Prawie wszystkie znane mi miejscowości turystyczne lub pretendujące do tego miana, albo po prostu dbające o wypoczynek swoich mieszkańców mogą się pochwalić takimi działaniami. Służę przykładem: Krynica, Piwniczna, Muszyna, Rytro, Rabka, Szczawnica, Gminy Beskidu Niemieckiego i wiele innych. A my?

Piotr Oleksy

P.S. Służę wszystkim chętnym kilkunastoma gotowymi propozycjami tras o różnym stopniu trudności.



Hala pod Mogielicą

fot. P. Oleksy

Dnia 11 września br. w Limanowej odbyło się VII Forum Niepełnosprawnych Ruchowo województwa małopolskiego i diecezji tarnowskiej pod honorowym patronatem biskupa diecezji tarnowskiej ks. dr Wiktora Skworca i marszałka Senatu Alicji Grześkowiak. Myślą przewodnią tegorocznego spotkania były słowa Jana Pawła II wygłoszone w Elku, „*Na różnych miejscach cierpi człowiek i woła o człowieka*”.



7 Forum Niepełnosprawnych Ruchowo

O godz. 10⁰⁰ w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w obecności wszystkich uczestników i zaproszonych gości w imieniu Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk” i Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo Diecezji Tarnowskiej, marszałek Senatu pani Alicja Grześkowiak i pan marszałek Andrzej Chronowski, ks. biskup Wiktor Skworec i ks. Stanisław Staśko dokonali aktu wręczenia statuetek „Cyrenejczyka” i nominacji na rok 2000. Laureatem złotej statuetki „Cyrenejczyka” został jego Ekscelencja ks. biskup ordynariusz diecezji tarnowskiej dr Wiktor Skworec. Następnie głos zabrała pani Alicja Grześkowiak dziękując za zaproszenie na to szczególne spotkanie. Zwróciła się do niepełnosprawnych słowami wielkiego pedagoga Marii Grzegorzewskiej „Nie ma kalekich - jest człowiek”. W codziennym życiu zapominamy, że do szczęścia wystarczy tylko, żeby człowiek wyciągnął dłoń do drugiego człowieka. Czasami do szczęścia wystarczy ciepłe słowo i nadzieja w spojrzeniu. Najważniejszym zadaniem jest nasz szacunek i miłość do bliźniego... Tylko od nas

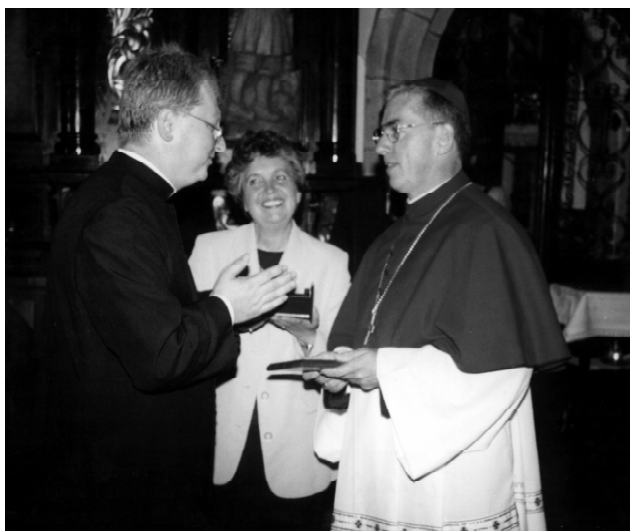
zależy co ludzkiego pokażemy niepełnosprawnym. Od nas, których Bóg obdarował innym życiem, zależy ile światła pozwolimy im poznać i czy osoby przy nas i dzięki nam będą szczęśliwe... To dzięki Wam my możemy poczuć się obdarowani i potrzebni, możemy poczuć się silni, możemy siebie dawać innym, tak jak wy nam dajecie siebie. Następnie została odprawiona Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. bp. Wiktora Skworca, który do zebranych w kazaniu zwrócił się tymi słowami „Szczególnie jest to miejsce, szczególna jest to chwila. Jesteśmy w sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Lima-

nowskiej Bazylice, jesteśmy w cieniu limanowskiego krzyża, który niedawno temu został poświęcony jako znak, z którym chcemy wejść w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Gromadzimy się w sanktuarium maryjnym pod Krzyżem i uczymy się maryjnych postaw - służby, miłości, udzielania pomocy... Dobrze jest, że w działalności różnych instytucji pokonuje się bariery architektoniczne, żeby człowiek niepełnosprawny mógł swobodnie dojść tam, gdzie zamierza. Ale doświadczenie mówi, że o wiele ważniejsze jest pokonywanie tych barier, które są w ludzkim sercu, ludzkich uprzedzeń i zahamowań. Dziś

cieszymy się wszyscy, że są takie drzewa, które w pracy dla niepełnosprawnych wydają dobre owoce, że są ludzie, którzy ze skarbca swojego dobrego serca wydobywają dobro. I dzisiaj tym wszystkim dobrym ludziom, obecnym i nieobecnym, którzy tak odczytują swoje powołanie, swoje zadania, serdecznie składam Bóg zapłać”.

Po zakończonej Mszy św. w Bazylice uczestnicy VII forum Niepełnosprawnych Ruchowo wyruszyli w pielgrzymce do Kaplicy Łaski w Mordarce, gdzie otrzymali wodę z cudownego źródła. Powrót do centrum odbył się także w charakterze pielgrzymki. Organizatorzy podczas tej drogi mieli pełne ręce roboty (nigdy bowiem do tej pory grupa pielgrzymów nie była tak liczna), mimo tego świetnie dali sobie radę nie wprowadzając w miasteczku zbyt wielkiego chaosu.

Następnym punktem piętego programu były wystąpienia burmistrza Limanowej i prezydenta miasta Tarnowa. Wówczas to odbyło się oficjalne przekazanie tej nabierającej coraz większej rangi imprezy jej przyszłemu gospodarzowi. Prezydent Tarnowa zaprosił wszystkich obecnych do Tarnowa, na VIII F. N. R. w roku 2000, ponadto wyraził on przekonanie, że: „Spotkanie, takie jak to w Limanowej, jest jedną



Marszałek Senatu Alicja Grześkowiak, ks. bp. Wiktor Skworec i ks. Stanisław Staśko.

fot. F. Natank

z najcenniejszych dróg, którą świat winien wejść w XXI w.”.

Z kolei nadszedł czas na najbardziej oczekiwaną część programu i już wkrótce wystąpili na scenie artyści. Od wczesnych godzin popołudniowych publiczność bawiły zespoły: 3M i Fiesta Raymi, jednakże dopiero wieczorem rozpoczęło się istne szaleństwo przy towarzyszeniu kapeli góralskiej. W międzyczasie miały miejsce inne atrakcje jak np.: sportowa mini olimpiada, odbywająca się w innej części Rynku naszego miasta. Przewidywała ona konkurencje zarówno dla sportowców na wózkach, jak też w pełni sprawnych osób. Z godziny na godzinę limanowski Rynek coraz bardziej się zapełniał. Wieczorem było już tłoczno i z trudem trzeba było przecisnąć się pomiędzy ludźmi. Przyciągnęły ich w szczególności atrakcje zamykające tę coroczną imprezę: pokazy laserowe i tradycyjne już z tej okazji fajerwerki.

Co do roli wydarzenia, jakim jest Forum, nie ma wątpliwości - jest ona nie do przecenienia. Dla znakomitej większości uczestników jest to w pierwszym rzędzie spotkanie ze znajomymi, z którymi mają na co dzień utrudniony kontakt.

Społeczeństwo Limanowej odnosi przy tej okazji korzyści nie tylko w postaci darmowych imprez kulturalnych, ale także lekcji kontaktu z niepełnosprawnymi, których często po prostu się boimy. „*To jest jedyny dzień, w którym wszystko dzieje się normalnie*” - powiedział w rozmowie ze mną Kazimierz Goliński - jeden z uczestników. Co ciekawe, z perspektywy osób pełnosprawnych wygląda to całkiem podobnie, gdyż w wystąpieniu prezydenta Tarnowa znalazło się zdanie: „Forum pozwala każdemu być sobą”. Poważnym argumentem przemawiającym za Forum jest wynik sondy przeprowadzonej wśród uczestników, ich opiekunów oraz innych obecnych na Rynku Limanowskim. Prawie wszyscy na pytanie czy widzą potrzebę organizowania tego rodzaju spotkań odpowiadali „tak” popierając to licznymi racjami. Prawie wszyscy, bo jeden z uczestników, poruszający się od paru lat na wózku powiedział: „*Tyle nieszczęścia naraz,*

można się przestraszyć”. Ta odosobniona pozornie opinia nie jest pozbawiona racji, gdyż potwierdzają tę właśnie opinię wszyscy ci, którzy pomimo, że mieli czas i ochotę przyjść, pozostali jednak w domu, bo właśnie się przestraszyli. Dla nich jednak otwiera się szansa w przyszłym roku, bo choć to ostatnie Forum w Limanowej, właściwie jest ono końcem dobrego początku tej wspólniejszej tradycyjnej już imprezy.

Na temat Forum, jego już siedmioletniej tradycji i przeszłości o słów kilka dla „Echa Limanowskiego” poprosiliśmy ks. Stanisława Staśko dyrektora Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo Die-



W czasie zawodów na placu Rynku limanowskiego.

fot. D. Bednarczyk

cezji Tarnowskiej: „Myślę, że Forum jest formą niepokoju. Winno niepokoić w sposób pozytywny, wyzwalać dobro. Burzy pewien nasz spokój, nasze przekonanie, że wszystko jest ułożone i że możemy już tylko konsumować, ewentualnie coś zrobić dla poprawy własnego samopoczucia. Każde Forum daje mi przekonanie, że idę we właściwym kierunku, ta praca przynosi bardzo czytelne dojrzałe owoce. Jest dużym bodźcem motywacyjnym, dostarcza satysfakcji i wiary, że można zmienić człowieka.

Forum ma już siedem lat. Umie chodzić i postanowiło się przejść. Nie należy ono ani do Limanowej, ani do mnie, nie należy także do Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo. Taka płaszczyzna spotykania się ludzi, integrowania tak naprawdę należy do samych niepełnosprawnych. Mają prawo do tego, żeby to Ich wielkie święto zmanifestowało się

również w Ich środowiskach. Dlaczego „wychodzi z Limanowej”? Powodów jest kilka. Takim fundamentalnym jest potrzeba pewnej edukacji społecznej gdzie indziej. Wydaje się, że taki proces jaki dokonał się w Limanowej od zdziwienia, poprzez akceptację, do wyraźnego popierania tych idei chciałoby się życzyć, aby miał miejsce również gdzie indziej. Nie stanie się to bez takiego wydarzenia jakim jest obecność Forum. Chcemy w ten sposób reedukować myślenie ludzi o człowieku niepełnosprawnym. Tak jak to się stało w Limanowej. Po I Forum słyszałem od niepełnosprawnych, że ludzie widząc tyle ludzkiego nieszczęścia na raz chowali się,

Rynek sprawiał wrażenie „wymiecione”. Dzisiaj jest inaczej, pięknie, nie uciekają, dołączają się, rozumieją, że być solidarnym z niepełnosprawnymi to niekoniecznie dać parę złotych, bo to są czasami jak powiedział Jean Vanier „Resztki wyrzutów sumienia, które wrzucamy do puszek”. Zmienił się też stosunek limanowskiej młodzieży do niepełnosprawnych. Przychodzą, nie lękają się Ich, bawią się razem, klaszczą. To nie klaszczą kamienie tylko ludzkie serca w dłoni. powiedzenie „ostatnie Forum” w Limanowej zrodziło pewien pomysł, aby wracało do Limanowej w równe rocznice. Następne VIII będzie w Tarnowie. Serce i mózg na razie zostają w Limanowej. Forum może się przenosić, ale źródło jest tutaj, w Limanowej się narodziło, tutaj jest jego kolebka. Życzyłbym sobie i niepełnosprawnym, aby Limanowa była obecna w Tarnowie, żeby zaznaczyła tę obecność swoją klasą, kulturą. Niech to będzie znak, Limanowa nie oddała „Forum” lecz mu towarzyszy. Najbardziej obawiałbym się postawy, że „oddajemy Forum”, co prawda będziemy za nim tęsknić, ale uznaliśmy, że swój obowiązek wobec środowiska niepełnosprawnych już spełniliśmy, teraz kolej na innych. Chciałbym, aby tego typu klimat zrozumienia serca, wsparcia dobroci, jaki stworzyła Limanowa w sposób analogiczny niepełnosprawni znajdowali w tych miejscach, do których uda się Forum.

Danuta Bednarczyk, Alicja Kulma

Powróćmy pamięcią...

z historii budowy Krzyża na Miejskiej Górze

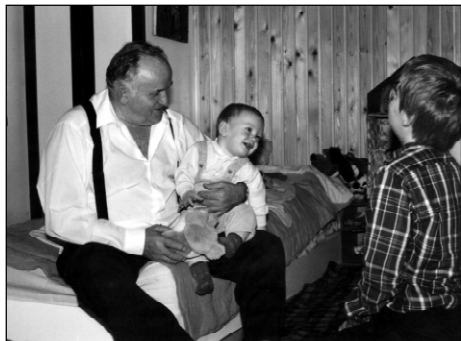
Płynie czas, a to co jeszcze niedawno było aktualne, staje się historią. Tak jest i w przypadku budowy Krzyża na Miejskiej Górze. „Echo Limanowskie” sprawujące prasowy patronat nad budową monumentu przez cztery lata starało się informować czytelników o przebiegu prac oraz osobach mających udział w jego powstaniu. Historię budowy zawiera również wydana przez Społeczny Komitet Księga Pamiątkowa „Krzyż bramą w trzecie tysiąclecie”. Dla uzupełnienia tych materiałów w obecnym numerze „Echa” przedstawiamy sylwetki kilku osób, które swoją postawą i pracą przyczyniły się do jego budowy. Są to panowie: Władysław Garcarz, Józef Stach, Marian Sułkowski i Rudolf Zaczyński.

Aby stanął Krzyż na Miejskiej Górze, potrzebne były środki finansowe. Ich pozyskiwaniem zajmował się pan Władysław Garcarz, długoletni główny księgowy, posiadający ogromne doświadczenie w tej dziedzinie. Prowadzenie dokumentacji i rozliczeń powierzono p. Z. Staszalek, natomiast p. Garcarz spełniał w Komitecie Budowy Krzyża rolę doradcy finansowego i gospodarczego.

Proponował, jak lokować pieniądze, aby przynosiły dochód. Ponadto, jako członek Komisji Przetargowej zabiegał o pozyskanie do prac przy Krzyżu jak najlepszych fachowców, po możliwie korzystnej cenie. Dzięki wieloletniej pracy w Radzie Parafialnej w Sowlinach pomagał w zorganizowaniu kwest przy kościele. Poza tym zdobywał środki na budowę w limanowskich firmach. Zajęcie to, uchodzące raczej za niewdzięczne, dla p. Garcarza było przyjemnością, miał okazję odwiedzić swoich dawnych znajomych z czasów pracy w Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy, której był prezesem.

Bardzo miło wspomina wszystkie prace związane z budową Krzyża: „*Nawet jeśli napotykał trudności, to każdy krok przybliżał nas do celu. Najpiękniejszą chwilą był moment posadowienia monumentu; wspaniale było patrzeć jak on rośnie, jak przybywają jego poszczególne segmenty*”.

Pan Garcarz znany jest w Limanowej z działalności społecznej. Od 30 lat jest członkiem Rady Parafialnej w Sowlinach, służy pracą w Domu Pomocy Społecznej, a także prowadzi księgowość Auto-Mobil Klubu. W przeszłości był zapałym rajdowcem, obecnie wspiera młodych i stara się



im stworzyć jak najlepsze warunki do uprawiania tej dyscypliny.

Ma czworo dzieci, z których dwoje odziedziczyło po matce zainteresowania plastyczne; syn Grzegorz, jest ar-

chitektem wewnątrz, młodsza córka - nauczycielką plastyki. Drugi syn ukończył Akademię Wojskową, a córka Dorota - bibliotekoznawstwo.

O Krzyżu Limanowskim p. Garcarz mówi:

„Krzyż jest zawsze krzyżem, choćby był mały czy duży. Ale mały, noszony pod sercem jest niewidoczny, a ten na Miejskiej Górze jest publicznym wyzwaniem. Moim marzeniem było doczekać konsekracji. A to udało się rok przed terminem, dzięki pracy i ofiarności wielu osób”.

Budowę Krzyża poprzedził projekt inż. architekta Leszka Piławskiego. Jemu Krzyż zawdzięcza wygląd, natomiast rozwiązania konstrukcyjne są dziełem inż. Józefa Stacha.

Projekt ewoluował - wspomina konstruktor - zmiany dotyczyły m. in. podstawy, która wymagała poszerzenia. Krzyż ma skomplikowaną konstrukcję, brak w niej powtarzalnych elementów, stąd zaistniały trudności przy wykonywaniu stóp, schodów, tarasu. Opracowanie



projektu poprzedziły uzgodnienia z p. Piławskim, a samo przygotowanie trwało 2 miesiące. Przy sporządzaniu rysunków pomagał p. Tomasz Lachor, a gotowy już projekt zatwierdził konstruktor sprawdzający, inż. Henryk Patter.

Na tym jednak nie zakończył się udział p. Stacha w pracach. Towarzyszył robotom budowlanym przy konstrukcji żelbetowej, prowadzonym przez inż. J. Golonkę, a później pracom w warsztacie p. Kazimierza Wojtasa.

Szczególnie utkwił mu w pamięci dzień posadowienia Krzyża: „*Najbardziej obawialiśmy się montażu. Po na-*

myśle pomysł użycia helikoptera został odrzucony, zamiast tego wykorzystano specjalny dźwig. Wbrew obawom montowanie przebiegło bardzo sprawnie, wszystkie elementy konstrukcji dzięki precyzyjnemu wykonaniu przez pana Kazimierza Wojtasę idealnie do siebie pasowały. Wzbudziło to zdumienie ekipy montażystów z firmy Mostostal” - wspomina.

Udział w pracach przy Krzyżu zaproponował mu architekt Leszek Pilawski. Zgodził się bardzo chętnie, gdyż czuje się w szczególny sposób związany z Limanową i chciałby pozostawić tu po sobie trwały ślad. Sam pochodzi ze Żmiącej, jednak większość życia spędził na zachodzie Polski. Ukończył Technikum Budowlane w Nysie, później studiował na Politechnice w Opolu. Tam też poznał swoją żonę, obecnie nauczycielkę matematyki w Laskowej. Wspólnie podjęli decyzję o powrocie w jego rodzinne strony. Pracował w PBR w Limanowej oraz w Spółdzielni Usług Inwestycyjnych, od czterech lat prowadzi samodzielną firmę, zajmującą się produkcją okien. Projektowanie jest jego dodatkowym, lecz ulubionym zajęciem. Ostatnio, oprócz Krzyża, wykonał wspólnie z p. L. Pilawskim projekty wież kościelnych w Przyszowej i Sowlinach. Pan Stach ma nadzieję, że jego pasję podzielą dwie córki - starsza, obecnie uczennica klasy III LO, myśli o studiowaniu architektury, a już teraz pomaga ojcu w firmie.

Kończąc rozmowę p. Stach stwierdza:

„To na mnie jako konstruktorze spoczywa ogromna odpowiedzialność i nie kończy się ona wraz z przerwaniem prac. Czasem odczuwam obawy, czy budowla wytrzyma, czy nie zostanie zniesiona przez wiatry. Tak więc, jestem związany z Limanowskim Krzyżem do końca życia”.



Najpóźniej zakończyła prace przy Krzyżu ekipa z firmy p. Mariana Sułkowskiego. Ich zakres obejmował położenie tynku akrylowego na konstrukcji betonowej i kapliczce oraz po posadowieniu wykonanie tzw. małej architektury. Utwardzono teren wokół Krzyża, położono kostkę brukową, wykonano emblemat papieski, zamontowano ławeczki, a taras widokowy wyłożono płytkami z samagranu.

P. Sułkowski zajmuje się budownictwem od początku lat 80-tych, od 1985 roku ma własną firmę. Wykonał wiele ważnych prac w mieście, m. in. remonty szkół podstawowych nr 1 i 3, położenie tynku na buzdromie, remont dachu sali gimnastycznej ZSME, wylanie ławic pod domki dla powodzian. Obecnie prowadzi prace w Krakowie oraz na terenie powiatu; są to: budowa Ośrodka Zdrowia w Jurkowie, remont szkoły w Męcinie oraz wykonanie dachu szkoły w Wilkowisku.

Ze swoją rodziną (żona Maria oraz czworo dzieci) chętnie robi niedzielne spacerunki na Miejską Górę.

Krzyż Limanowski w jego dorobku zajmuje miejsce szczególne, jest ważną budową ze względów sakralnych i turystycznych. Wyjątkowo pięknie - twierdzi - prezentuje się jednak nocą, w oświetleniu projektorów.



Od momentu rozpoczęcia budowy wszystkim pracom towarzyszył inspektor nadzoru, inż. Rudolf Zaczyński. Wspomina, szczególnie opisane w Księdze Pamiątkowej, trudności z dojazdem na Miejską Górę spowodowane zniszczeniem drogi

przez powódź w 1997 roku, problemy z dowozem materiału (jednorazowo można było dostarczyć na miejsce 3 tony betonu, tymczasem codzienne zapotrzebowanie wynosiło - 50 ton.) oraz usytuowaniem budowli prostopadle ramionami do osi Krzyż - Kościół.

Bardzo miłe wrażenia pozostawiła współpraca z wykonawcami inż. J. Golonką, którego pracownicy potrafili sobie poradzić z postawieniem żelbetowej, finezyjnej konstrukcji, wymagającej specjalnych deskowań, a także p. Kazimierzem Wojtasem. Pan Zaczyński nadzorował wiele prac budowlanych w Limanowej. Wśród nich są dwa najwyższe w mieście obiekty: maszt telewizyjny na Lipowym oraz wspomniany już Krzyż na Miejskiej Górze. Prowadził również remont zabytkowego dworku Marsów, który niestety nie został zakończony z powodu braku środków.

Jest absolwentem Politechniki Krakowskiej, początkowo pracował w Krakowie w przedsiębiorstwie budowlanym, po ślubie zamieszkał w Limanowej. Był m. in. kierownikiem budowy Domu Kultury, pracownikiem Spółdzielni Mieszkaniowej oraz Spółdzielni Usług Inwestycyjnych. Od czerwca 1990 roku pracuje we władzach samorządowych, gdzie pełnił m. in. funkcję Zastępcy Burmistrza Miasta, a obecnie jest dyrektorem Wydziału Budownictwa w Urzędzie Powiatowym. Ma trójkę dzieci, niestety żadne z nich nie odziedziczyło zainteresowań technicznych: starsza córka pracuje w firmie „Koral”, młodsza jest studentką filologii polskiej, a syn uczniem LO.

O Krzyżu Limanowskim mówi:

„Cieszę się, że powstał, bo codziennie przybywa tam wiele osób, jest to miejsce spacerów i duża atrakcja turystyczna”. Sam lubi wędrowki na Miejską Górę, a nawet po zakończeniu prac przy Krzyżu, siłą przyzwyczajenia chodzi tam raz lub dwa razy w tygodniu.

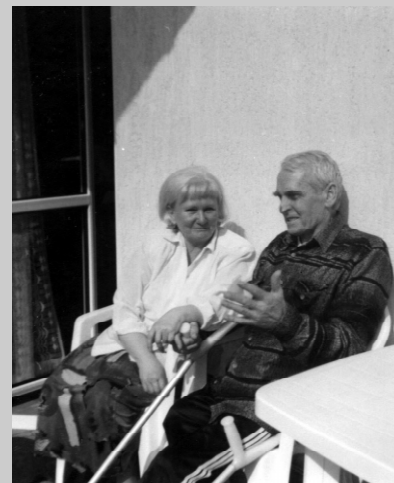
Iłona Machowicz-Jurowicz.

Wspomnienia o doktorze Piotrze Kocie



Lekarz, mąż, dziadek.

Artykuł powstał na podstawie wspomnień żony Doktora, p. Krystyny Kot.



Na początku października 1970 roku Ordynatorem Oddziału Ginekologiczno-Położniczego „starego” szpitala w Limanowej został Doktor Piotr Kot, obcy przybysz z Nowego Targu. Po 29 latach wiadomość o jego śmierci (zm. 29 lipca 1999 roku) poruszyła mieszkańców miasta, a na uroczystości pogrzebowe przybyło mnóstwo pacjentów, przyjaciół i znajomych. Pozostał w pamięci pracowników ZOZ-u jako „doskonały organizator służby zdrowia, nauczyciel wielu młodych kolegów lekarzy i położnych, którzy wykonując swój zawód nie szczędził wiedzy i sił”.

O pierwszych latach pobytu w Limanowej mówi żona, pani Krystyna Kot: „Budowano wtedy nowy szpital, wielu pracowników nie szczędziło wysiłków, aby uczynić z niego nowoczesną placówkę specjalistyczną. W 1973 roku mąż objął funkcję z-cy dyrektora ZOZ-u do spraw leczenia. Z wielką energią organizował swój oddział, sprowadził jak na owe czasy bardzo nowoczesną aparaturę, jakiej nie miał nawet szpital w Nowym Sączu. Niecierpliwie czekał na jego otwarcie”.

Doktor Kot należał do ludzi, którzy „żyją pracą”. Przez te wszystkie lata nadzorował funkcjonowanie oddziału, prowadził Poradnię Ginekologiczną, dyżurował, wykonywał wiele trudnych operacji. Słynął jako bardzo dobry specjalista, więc leczyły się u niego nie tylko pacjentki z Limanowej i okolic, ale i osoby z zewnątrz. Dbał o wykształcenie swojej kadry, wśród lekarzy oddziału 14 uzyskało I stopień specjalizacji, 10 - II stopień, 2 osoby - doktryaty. Sam poszerzał wiedzę, studiował aktualności, brał udział w kursach i szkoleniach. Dzięki staraniom jego i współpracowników oddział posiada pewną renomę, a szpital limanowski - od 1998 tytuł „Szpitala Przyjaznego Dziecku”.

Wszystkie pozostałe chwile Doktor Kot poświęcał rodzinie. Żonę, Krystynę, poznał jeszcze w Nowym Targu, gdzie po studiach otrzymał w 1958 roku posadę lekarza. Rodzice p. Ko-

towej wywodzili się ze wschodu, ojciec był Doktorem Praw Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, matka - pracowała jako nauczycielka. Przed wybuchem wojny kupili dom w Nowym Targu. Ojciec „był zakochany w górach”, tak więc od najmłodszych lat pani Krystyna przywykła do wędrowek po szlakach, po których chodziła później z mężem.



Z ponad 10-letniego pobytu w Nowym Targu pozostały doktorowi liczne znajomości. Nie żałował jednak decyzji o przenosinach do Limanowej. Od początku urzekły go jej okolice i piękne widoki z Ostrej.

Miał różnorodne zainteresowania. Chętnie czytał prace poświęcone historii XX wiekowej Polski, był entuzjastą sportu. Jeszcze w Nowym Targu społecznie opiekował się, jako lekarz, drużyną hokeja, do końca życia pozostał jej sympatykiem. Grał w piłkę nożną, jeździł na nartach, zakładał kluby sportowe dla lekarzy (w Limanowej klub „Wena”), organizował mecze towarzyskie ze Słowakami z Trsteny.



Klub sportowy lekarzy „WENA” - pierwszy z lewej Doktor P. Kot.

Dużo czasu poświęcał dzieciom i wnukom. Marzył, aby synowie poszli w jego ślady, jednakże los zrzucił inaczej. Starszy syn, Rafał, co prawda rozpoczął studia medyczne, lecz wkrótce przeniósł się na AWF. Podobnie jak matka jest magistrem rehabilitacji, pracuje w Zakopanem, gdzie pro-

wadzi również szkołę narciarską. Jego dwaj synowie - Maciek i Kuba już teraz odnoszą sukcesy w tej dziedzinie. Natomiast młodszy syn Doktora, Paweł, ukończył Szkołę Chorążych Pożarnictwa i pracuje w Zawodowej Straży Pożarnej w Limanowej. Ma dwóch synów, Piotra - ukochanego wnuka i imiennika zmarłego oraz Tomasza. Dzieło Doktora kontynuuje natomiast doktor Andrzej Kot, jego chrześniak, który od 1981 r. pracuje w szpitalu limanowskim.

„Był bardzo towarzyski. Miał wielu przyjaciół - mówi żona, przywołując słowa doktora Gronia. Przyjaźnił się zarówno z ludźmi bardzo znanymi, jak i prostymi”. Do jego bliskich należeli doktorzy: J. Stokłosa, W. Groń, J. Dziezdzic oraz J. Huber, który nie zawiódł w czasie długiej choroby i opiekował się nim do samego końca.

Miał niesamowitą energię i wolę życia. *„Kiedy przed piętnastu laty amputowano mu nogę, nikt nie wierzył, że wróci do pracy - wspomina pani Krystyna - A On nadal prowadził oddział, stał po kilka godzin przy stole operacyjnym. Już leżąc w szpitalu, jeszcze wydawał współpracownikom dyspozycje”.*

„Był uczciwym człowiekiem, dobrym mężem, a jeszcze lepszym ojcem i dziadkiem”.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Słów kilka o tym, czym krzyż nie jest.

Wokół krzyża na miejskiej Górze trwa nieustannie atmosfera radości, a także dumy mieszkańców z obecności i namacalności tego wzniesłego i dla wszystkich ważnego symbolu. Z moich obserwacji wynika, że „populamość” polany na Miejskiej Górze od czasu wzniesienia na niej krzyża wzrosła kilkakrotnie, co szczególnie wyraźnie daje się zaobserwować w niedziele.

W pewne niedzielne popołudnie wybrałam się, podobnie jak wielu mieszkańców Limanowej, „do krzyża”. Było parno, zanosilo się na deszcz; wszystko jak wtedy, 1 sierpnia, w niedzielę poświęcenia. Wracały we wspomnieniach tłumy przybyłych, atmosfera i słowa. Wielkie, powtarzane wielokrotnie słowa, niosące przemyślenia, czym krzyż jest. Odnowiony w naszej świadomości symbol Chrześcijaństwa ogłoszony został „bramą w trzecie tysiąclecie”. Ten zaś konkretny ponad naszym miastem „wyrazem naszej wiary” i „naszą jedyną ucieczką”. Nie o tym jednak chciałam dzisiaj pisać.

W chwilę później obrazy wspomnień odpłynęły ode mnie, rozejrzałam się wokół i zaczęło do mnie docierać kilka przewrotnych myśli, którymi chciałabym podzielić się z Czytelnikiem. Temat moich przemyśleń stanowi kwestia: czym krzyż na Miejskiej Górze nie jest. Z pewnością zgodzą się Państwo, że nie jest on kolejną atrakcją o czysto turystycznym charakterze i tak przecież urokliwej Limanowszczyzny. Wbrew temu, co podpowiada jego fizyczna struktura nie daje się on zaliczyć do szeregu konstrukcji analogicznych do wieży Eiffla, której zadaniem było: zaskoczyć rozniami i stanowić zarazem prezentację ówczesnych osiągnięć techniczno - budowlanych. Również wdrapujący się na krzyż śladami bohatera filmu „Indianin w

Paryżu” powinni dostrzec pewną szczególną subtelną różnicę pomiędzy tymi dwiema budowlami. Moja natura buntuje się również dość mocno przeciwko potraktowaniu krzyża jako masztu, czy też osi tarasu widokowego, na którego terenie winno obowiązywać zachowanie mieszczące się w kanonach kultury, z racji wieńczącego go znaku. Z tej samej racji polana wokół krzyża obliguje obecnych na niej do godnego zachowania. Na brak placów biwakowych w pobliżu miasta Limanowa nikt narzekać nie może, dlatego zakrapiane pikniki lepiej będą się komponowały z otoczeniem gdzieś indziej. Także plątające się śmieci żadnemu miejscu uroku nie dodają, tutaj zaś wyglądają szczególnie mało sympatycznie. Z powodu naszej gatunkowej wyższości ciężą na nas odpowiedzialność za towarzyszące nam czworonogi, dla których jest bez większej różnicy czy znajdują się w parku, czy w otoczeniu krzyża.

Kiedy otrząsnęłam się z moich pesymistycznych przemyśleń zauważyłam, że wokół robi się pusto i najwyższy czas wracać. Schodząc po śliskiej trawie stromego zbocza przypomniałam sobie perypetie sierpniowej niedzieli, a także uśmiechnięte twarze uczestników uroczystości pomimo zmęczenia, ulewy i chłodu. Mimowolnie zaczęłam nucić pieśń z liturgii poświęcenia: „Nie zdejmę krzyża z mej ściany”. Pomyślałam, że my (a właściwie to pokolenie moich rodziców) pokazało swoją wierność tym słowom i udowodniło jak skutecznie potrafią bronić obecności krzyża i odetchnęłam z ulgą, że to już historia. Po chwili w mojej głowie brzmiały słowa drugiej zwrotki:

*„A gdy zobaczę w poniewierce
Jezusa krzyż i rany
oraz przebite Jego serce
w obronie krzyża stanę”*
i wydała mi się ona dużo bardziej aktualna.

Danka Bednarczyk

תאריך זמאנאווסקאס



לימאנווסקאס זידוֹש.

Nie ma już w Polsce żydowskich miasteczek, zniszczały żydowskie cmentarze, które zarastają krzewami i drzewami. Nagrobki zagłębiają się w ziemię, często padając ofiarą wandalii. Nagrobki - „macewy” wyrastają ponad brunatną ziemię. Gdzie sięgają ich korzenie?



W numerze 43 przypomniałem los Arian na Ziemi Limanowskiej, a w tym numerze, w ramach przypominania dziedzictwa kulturowego regionu, chciałbym przybliżyć zapomniany całkowicie świat limanowskich Żydów.

Początki osadnictwa Żydów w Małopolsce wiążą się z XV w.. Żydzi wybierali ośrodki miejskie, w których dobrze rozwijał się handel. Ludność miejska obawiała się konkurencji ekonomicznej ze strony Żydów i starała się o przywilej „*de non tolerandis Judeis*”. Bardzo duże znaczenie miała niechęć wynikająca z różnic religijnych. Powszechnym zajęciem Żydów był handel miodem, winem, futrami, skórą, tytoniem i towarami „łokciowymi”. Rzemieślnicy żydowscy zaspo-

kajali potrzeby wynikające z przepisów religijnych i zwyczajów swojej społeczności. Żydzi utrzymywali bardzo dobre stosunki sąsiedzkie z chrześcijanami. Dzieci bawiły się z dziećmi swoich chrześcijańskich sąsiadów. Ludność żydowska bardzo ceniła osobistą godność każdego chrześcijanina. W stosunku do chrześcijan więcej wykazywali zaufania niż do swoich ziomków. Żydów jednoczył szereg ściśle ze sobą powiązanych praktyk religijnych i obyczajów życia codziennego, wspólne dziedzictwo historyczne oraz głęboko zakorzenione poczucie tożsamości i solidarności zbiorowej. Gminy żydowskie „kahały”, były pluralistycznymi konglomeratami wykazującymi odmiennosc, nie tylko w stosunku do in-

nych gmin, ale także podzielonymi wewnątrz na różniące się między sobą podgrupy. Jeden z dowcipów żydowskich mówił, że tam gdzie jest dwóch Żydów, tam są trzy różne zdania na każdy temat.

Życie towarzyskie Żydów było bardzo dobrze rozwinięte. Często odwiedzali się, ale były to odwiedziny upozorowane interesem. Nawet chorych odwiedzano, aby dać im jakąś radę, lub zanieść coś dobrego do jedzenia, np. sok malinowy, czy konfitury. Czasami w czasie choroby w rodzinie Żydzi dawali katolickim żebrakom jałmużnę z własnej inicjatywy, aby oni modlili się za zdrowie chorego. Należy podkreślić ogromną solidarność w ramach gminy żydowskiej. Powstawa-

ły różne stowarzyszenia, które pomagały biednym, podróżującym Żydom. Każdy obcy Żyd przybywający do Limanowej mógł zjeść śniadanie, obiad lub kolację, w zależności od pory przybycia. Podróźni, którzy przybywali na święto szabas byli podejmowani bardzo uroczyście. Tworzono specjalne stowarzyszenia, które zaopatrywały miejscowych biedaków w żywność na szabas. Bowiem Talmud nakazywał, aby każdy Żyd w święto najadał się do syta mięsną potrawą. W to święto nie wolno było palić w piecu i gotować.

SZABAS - sobota, w czasie tego święta zabroniona jest wszelka codzienna praca.

TALMUD - „nauka”, w której są zawarte główne zasady żydostwa rabinicznego. Talmud - nauka ustna, w odróżnieniu od Tory - nauki spisanej. Talmud zawiera religijno-prawnicze zasady, które według tradycji żydowskiej pochodzą jeszcze z czasów Mojżesza, a które przechodziły z pokolenia na pokolenie.

I dlatego w piątek wieczorem w dzień przed szabasem (sobota), piece piekarskie zatykano gliną, by zagotowane potrawy były ciepłe do pory obiadowej w sobotę.

Spółeczność Żydowska była obciążona różnymi składkami. W każdym domu znajdowały się puszkki, do których należało wrzucać pieniądze na nabożeństwa żydowskie w Jerozolimie i dla osadników w Palestynie. Poza tym w każdy czwartek zbierano ofiarę na synagogę, którą każdy płacił osobno. Limanowa była najdalej wysuniętym na zachód, po Wiśnicz, ośrodkiem chasydyzmu. Każdy Żyd powinien być pobożny, aby się dostać do raju. Musiał przestrzegać przepisów Talmudu, który regulował bardzo szczegółowo każdy krok jednostki ludzkiej. Religia była na trwałe związana z życiem ludności żydowskiej.

Kahał - gmina żydowska, był organizacją bardzo wpływową, obejmował wszystkich Żydów zamieszkałych w powiecie sądowym. I tak jak to jest do dziś (Izrael), stanowił teren zażartej walki między chasydami - rygorystami, a umiarkowanymi. Limanowskich Żydów można było podzielić na

następujące grupy:

- umiarkowani chasydzi (50%) zajmowali się handlem, uczęszczali na jarmarki, do bożnicy „beta-midrasz” chodzili w dni powszednie raz na 0,5 - 1 godz., w domu czytali Talmud, jeżeli mieli czas.

- chasydzi - rygorysty, fanatycy zajmowali się szynkarstwem, w handlu zastępowały ich kobiety, trzy razy dziennie chodzili do bożnicy na kilka godzin. Chasyd był zawsze małomówny i poważny. Myślał o rzeczach świętych, nie

miał czasu na serdeczność, ani uśmiech dla rodziny. Nie podawał kobiecie ręki ani na powitanie, ani na pożegnanie, bo kobieta była dla niego istotą nieczystą. Fanatyczni rygorysty kochali brud, chociaż ściśle przestrzegali zasad „czy-

ste” - koszerne i „nieczyste”. Nie trzymali w swoich domach psów i kotów. - rzemieślnicy, nie mieli czasu na codzienne odwiedzanie bożnicy. - Żydzi - urzędnicy, nie spełniali żadnych praktyk religijnych i zjawiali się w bożnicy w ważne uroczystości.

Gmina limanowska posiadała Torę w pięciu egzemplarzach, która była przechowywana w dwóch domach modlitw. Ogółem w Limanowej były trzy domy modlitw zwane bożnicami. Jednak były to pomieszczenia zaniedbane, wyróżniające się tylko błyszczącymi świecznikami i licznymi półkami pełnymi ksiązek. Kahał li-

**CHASYD - człowiek pobożny.
TORA - centralne pojęcie w judaizmie.
Nazwa ta obejmuje Pięcioksiąg Mojżesza, księga praw dokładnie przepisywana przez pisarzy.**

manowski posiadał bardzo duży księgozbiór liczący 1500 tomów treści religijnej i obyczajowej. Talmud składający się z 15-20 tomów był systema-

tycznie studiowany. Chasydzi uczyli się języka hebrajskiego i czytali Talmud, aby umieć się modlić i poznać przepisy rytualne. Nie posyłali swoich dzieci do szkół powszechnych, tylko do szkół religijnych zwanych „chederami”, gdzie uczyli nauczyciele - „metamedzi”. Szkoły te mieściły się w pojedynczych izbach, będących zarazem izbą mieszkalną metameda. Jako ciekawostkę należy dodać, że dziewczęta uczyły się, oprócz gotowania, alfabetu hebrajskiego, aby umiały czytać modlitwy, ale uczono je tak, aby nie rozumiały tekstu czytanego. Bowiem Talmud uważał kobiety za istoty niższego rzędu, które nie miały prawdziwej duszy ludzkiej. Główną rolę w nauce odgrywało uczenie pamięciowe. Uczeń przechodził kilka poziomów nauki. Celem ostatecznym było zapamiętanie jak największej ilości tekstu Talmudu. Rabin tym bardziej był uczonym, im więcej ksiąg i tomów znał na pamięć. Żydzi bardzo dużą uwagę przywiązywali do uczoneści. Człowiek, który studiował, miał ogromne poważanie.

Obok uczoneści drugą dziedziną uznania było bogactwo. Bogaci starali się zawsze mieć w swojej rodzinie uczonego. Uczyli swoich synów na rabina, lub „kupowali” sobie uczonego zięcia.

Bardzo interesujące obyczaje związane były z małżeństwem pary młodej. Na wesele przybywała cała społeczność żydowska z miasteczka, a ponieważ nie wolno było się stykać płciom przeciwnym mężczyźni tańczyli osobno, a kobiety osobno. Ten bardzo surowy obyczaj nie był przestrzegany na wsiach, gdzie mężczyźni pili jak chłopci i tańczyli z kobietami.

Następną część opowieści o limanowskich Żydach zamieścimy w kolejnym numerze „Echa”.

Tadeusz Hejmej

Prezentowana grafika stanowi fragmenty obrazów Tadeusza Ociepki, które

pokazują Limanową i limanowskich Żydów z okresu międzywojennego. Oryginały znajdują się w Muzeum Ziemi Limanowskiej.

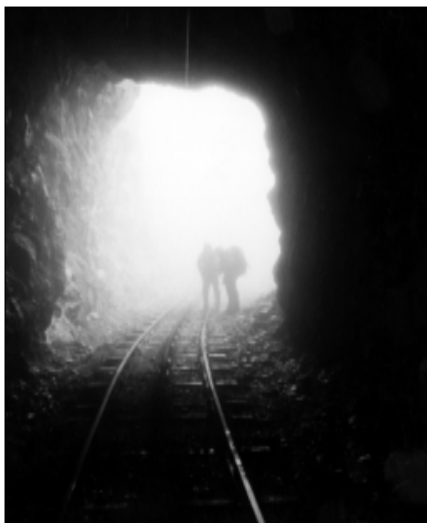
Fotograficzna wyprawa

W masyw Mont Blanc cz. II

Dzień ciężkich plecaków

Następnego dnia raniem przepakowujemy plecaki. To co zbyt ciężkie odkładamy i pozostawiamy za domkiem pod stertą kamieni. Pogoda jest wspaniała, granatowe niebo kontrastuje ze śnieżnobiałymi szczytami, tylko sporadycznie pojawiają się, i to na krótko, drobne kłaczkę chmur. Ruszamy, pokonując najpierw zamrażające jeszcze śnieżne siodło przełęczy. Potem już granią, wzwyż w kierunku schroniska Tete Rousse (3167 m n. p. m.). Konieczne są raki na butach, czekany i ciemne okulary. Coraz więcej śniegu, lodu i jaskrawego światła. Coraz więcej też wspaniałych widoków i panoram. Czoła lodowców na sąsiednich zboczach wydają się dużo bliższe i większe niż wczoraj. Z tyłu małe wagoniki linowej kolejki wdrapują się na Aiguille du Midi - szczyt, który ciągle opasany jest wieńcem z jasnoszarych chmur. Po stosunkowo płaskim odcinku pojawia się bardziej stroma grań. Na samym szczycie tej grani błyszczy w słońcu aluminiowy budynek schroniska (3817 m n. p. m.). Z tej odległości schronisko wygląda raczej jak duża przyczepa campingowa z końca lat 60-tych. Porównanie nie jest bezpodstawne - aluminiowe poszycie ścian, małe okrągłe okienka i aerodynamiczne kształty budynku sprawiają, że przypomina on osadzoną na skraju przepaści dużą samochodową przyczepę.

Pomimo redukcji bagażu - plecaki ciążą nam coraz bardziej. Ostatnie 300 m okazuje się dosyć wyczerpującym podejściem - przede wszystkim jest tutaj dużo „poręczówek” i wąskich przesmyków pomiędzy skałami. Czasem trzeba się podciągnąć, podeprzeć czekaniem, mocniej wbić w lód ostre kolce raków - warunki podłoża zmieniają się tak często, że nie można tracić czasu na zbyt częste zmiany wyposażenia. Nasza grupa w tej części ściany rozciągnęła się na dosyć dużym odcinku. Idziemy pojedynczo, każdy w swoim tempie. Z przodu najwyższej pro-



wadzi Piotr, ja w środku, staram się mieć wizualny kontakt również z Krzyśkiem, który pozostał kilkadziesiąt metrów niżej. Ciężar plecaków rośnie z godziny na godzinę. W moim przypadku oprócz sprzętu turystycznego, jedzenia i namiotu - dochodzi jeszcze 7 kg sprzętu fotograficznego. Na szczęście budynek schroniska „rośnie w oczach”. Aluminiowa konstrukcja staje się coraz bliższa - aż w końcu można zrzucić z siebie ciężar i odpocząć przez kilkanaście minut. Jesteśmy rzeczywiście zmęczeni i prawie wyczerpani, głównie zbyt dużym obciążeniem - pomimo tego po godzinie odpoczynku rozmyślamy nad taktyką następnego dnia.

Schronisko - samo w sobie stanowi ciekawostkę. Ale nie tylko ze względu na wygląd zewnętrzny ale również ze względu na organizację. Cały transport zaopatrzenia odbywa się drogą lotniczą. W południowych godzinach pojawia się śmigłowiec, który zrzuca ładunek zaopatrzenia. Nie ma miejsca na wylądowanie - ładunek pozostawiany jest na płaskim tarasie lodowca tuż za schroniskiem, a pod hak zaczepu zapina się duży worek z odpadkami i śmieciami. Z takim bagażem śmigłowiec wraca do bazy. Wewnątrz budynku znajdują się trzy pomieszczenia do spania (w każdym na dwóch piętrach mieści się 16 osób) oraz duża świetlica, która pełni również rolę jadalni. Toalety znajdują się na zewnątrz, przy silnym wietrze lub gdy pada śnieg, zwłaszcza nocą, wyprawy w tamtym kierunku stają się nie lada atrakcjami. Ceny posiłków w schronisku są wysokie i wynikają głównie z kosztów transportu lotniczego. Niemniej miło jest zjeść coś ciepłego, co lekko się trawi i smakuje na wysokości 3800 m n.p.m. Chętnych nie brakuje tym bardziej, że organizm potrzebuje dużo energii. Zapominamy o ciężkich plecakach i trudach podejścia - to już historia, po kolacji tabletkę na sen i do śpiwora... Sen na tej wysokości nie przychodzi jednak łatwo.

Śnieżna burza

Następnego dnia rano wychodzimy na długi język lodowca. Wolnym, ale równym tempem posuwamy się naprzód. Krajobraz ubożeje, ale nie ma w tym nic złego, wręcz przeciwnie, tworzy się wprost arktyczna atmosfera. Odbite światło lodowca sprawia, że śnieżna grań jest teraz widoczna jak ostrze noża. Ostre krawędzie lodu załamują w swoich kryształach światło w ten sposób, że zarys lodowej grani świeci. W takich warunkach licznik aparatu fotograficznego topnieje do zera. Pozostają już tylko dwa kolory: granat nieba i czysta biel lodowej grani. Znowu kilka pięknych chwil w ciszy i pustkowiu lodowca. Uroczą linią grani w kształcie podwójnej litery „S” ucieka całkiem daleko do miejsca, gdzie styka się z horyzontem. W jednym punkcie łączą się trzy żywioły: lód, powietrze i skały. Takie chwile nie trwają jednak długo... Na horyzoncie pojawiają się rozbudowane cumulusy - jeszcze są daleko i nie budzą naszego niepokoju. Idziemy wciąż do przodu równym tempem - od czasu do czasu omijając groźne lodowe szczeliny. Droga na szczyt zaznaczona jest dość specyficznie, bo już na tej wysokości (4200 m n. p. m.) niektórych turystów dopada choroba wysokościowa. Jednym z pierwszych objawów jest ból żołądka i wymioty, dlatego z prawej i lewej strony niczym wskaźniki na białym śniegu pojawiają się żółto pomarańczowe plamy. Pogoda wyraźnie się psuje, spada widoczność - trzeba zdjąć z oczu okulary, aby iść dalej po śladach zostawionych przez turystów. Mimo mgły światło jest bardzo ostre - rozproszone, lecz jednak agresywne. Zmieniamy się na pozycji prowadzącego. Widać już pierwsze tyczki wbite wokół schroniska VALLOT (4362 m n. p. m.). Mimo tych znaków nie możemy dotrzeć do budynku, widoczność spada tak gwałtownie, że z trudem dostrzegamy partnerów. Zaczyna padać obficie śnieg i wzmacnia się wiatr. Na tej wysokości śnieżne burze są czymś zupełnie normalnym. Inaczej jednak mówić o nich w ciepłym domu, a inaczej w pustkowiu lodowej grani. Nie

pomaga nam mapa - w tych warunkach mamy dwa wyjścia - powrót lub próba odnalezienia schroniska. Budynek jest nie dalej jak sto, może dwieście metrów - jak wynika z ukształtowania terenu, które pamiętamy sprzed załamania się pogody. Naradzamy się, aż w końcu stosunkiem głosów dwa do jednego decydujemy, że lepszym rozwiązaniem będzie powrót.



Decyzja ta może wydawać się absurdalna, lecz w tamtych warunkach była słuszną i rozsądną, bo to co przeżyliśmy do tej pory, to było dopiero preludium burzy. Wracamy w dół do schroniska prawie biegnąc. Wiatr przybiera na sile tak, że czasem potrafi zachwiać sylwetką człowieka. Drobne ziarenka lodu podrywane z grani smagają nas po nieosłoniętych częściach twarzy. Gubimy na moment szlak,

potem znowu wracamy na wydeptaną ścieżkę. Przez jakiś czas próbuję zamiast iść zjeżdżać na ortalionie asekurując się czekaniem. Przy tej widoczności nie jest to najlepsze rozwiązanie. Wiatr gwałtownie przybiera na sile, gdy wychodzimy na otwartą przestrzeń. W pewnym momencie widzę jak postać Piotra, który idzie pierwszy jest podrywana i rzucona na zawietrzną stronę zbocza. Krótki zryw już prawie huraganowego wiatru robi swoje, wszyscy trzej schodzimy trochę poniżej grani i próbujemy okopać się czekanami. Wiatr jednak nie cichnie. Gdy odwracam głowę, aby popatrzeć jak to zadanie udaje się partnerom, czuję jak mocny poryw wiatru ściąga mi z twarzy okulary. Jest ciężko - nikt nie ma co do tego wątpliwości. Pogoda nas zaskoczyła, lecz mamy plan, aby przeczekać ten wiatr i wrócić do schroniska, gdy widoczność się poprawi. Po chwili dociera do nas dwóch Hiszpanów. Są związani liną i twierdzą, że do budynku jest pięć minut marszu. Wpinamy się w linę i pod wiatr wracamy do aluminiowego schronu. Twarze mamy posiekane kawałkami lodu, Krzysiek ma problemy z okiem, słabo widzi, nie może trafić do drzwi. Schronisko jest prawie puste - kto mógł uciekł w dół. Śnieżna burza zablokowała nas na następne dwie noce, które spędziliśmy w schronisku. Prognozy pogody nie były zbyt optymistyczne, tym bardziej, że spadło bardzo dużo świeżego i mokrego śniegu i wzrosło niebezpieczeństwo lawin. Nie pozostało nam nic innego jak wyczekać na odpowiedni moment i po oblodzonym zboczu zejść w dół, a może znowu do góry...? Jednak w dół...

W domku leśników spokój - wiosenna pogoda i towarzystwo koziorożców alpejskich. Aksamitna cisza rozdierana jest na krótko przerażającym hukiem spadających lawin. Przez chwilę pokropił deszcz, potem znowu spadło kilka płatków śniegu. Nocą odezwały się najpierw zaprzyjaźnione już myszy, a potem odgłosy zbliżającej się burzy. Gdy uderzały pioruny w domku było jasno - zupełnie wyraźnie światło błyskawic wlewało się przez dziury w ścianach... wybraliśmy dobry moment na zejście.

Fotograficzna wyprawa w masyw Mont Blanc cz. II



Dlaczego?

Cóż jest takiego w górach, że człowiek w swojej pazerności chce je zdobywać i poskramiać, co sprawia, że porywa się przeciw siłom natury, wbrew logice, wbrew zasadom bezpieczeństwa i zdrowego rozsądku. Kładzie wszystko na jedną szalę wyzwania. Odpowiedzi jest wiele, mniej lub bardziej zawile, skomplikowane i proste sprowadzają się do dwóch myśli. Pierwsza z nich jest jak credo, jak prawda wiary ludzi, których góry zahipnotyzowały. Dlaczego? - Bo są, istnieją i stanowią wyzwanie, jak też dowód na ład, na istnienie sił natury. Są potwierdzeniem tego, że jest los, przypadek, chwila zadumy, a czasem tragiczna chwila nieuwagi... Są tacy, którzy w ostrych rysach gór odnajdują sens, widzą Boga gdzieś na graniach horyzontu, jak rozdziera świat rzeczywistości i ducha. Druga myśl, jak oskarżenie człowieka przeciwko samemu sobie. W konsumpcyjnym nastawieniu góry traktuje się jak towar i o sukcesach alpinistycznych mówi się jak o grze ekonomicznej: tylko dwa warianty - sukces lub porażka. Już same słowa: zdobycie, poskromienie mają w sobie coś z języka władców, niewolników...Dlaczego?

(ciąg dalszy w kolejnym numerze)

Marek Dudek



Wspomnienia z przeszłości

Jako były Limanowianin (urodziłem się i skończyłem szkołę podstawową w Limanowej) spędzam co roku część wakacji letnich w Beskidzie Wyspowym. Korzenie rodzinne powodują, że ta ziemia jest bliższą od innych. Co roku obserwuję zmiany w Limanowej, które są lokalne i chwilowe lub wynikają z procesów globalnych i długotrwałych. (...)

Tegoroczny, kilkudniowy pobyt w Limanowej i związane z nim reminiscencje (wizyta Papieża, poświęcenie Krzyża na Miejskiej Górze) zachęciły mnie (...) do dokładnego przeczytania „Echa Limanowskiego” nr 66. Ogólnie odebrałem czasopismo jako bardzo interesujące i ciekawie redagowane. Brak w nim jedynie informacji o sposobie dystrybucji. Czy mógłbym otrzymywać czasopismo w prenumeracie rocznej?

Na kanwie artykułu „Zachowane w pamięci...” (str. 16/17) pragnę nieśmiało zaproponować przedstawienie w tym cyklu postaci mojego ojca - Stanisława Kuliga. Był on m. in. założycielem i wieloletnim obserwatorem stacji meteorologicznej w Limanowej. Trzy lata temu w „Gazecie Obserwatora IMGW” ukazał się obszerny artykuł na temat działalności w zakresie pomiarów meteorologicznych (w okresie ponad 40 lat) prowadzonej przez mojego ojca, który jeszcze dla wielu mieszkańców miasta jest postacią pamiętaną. (...)

Doskonały artykułik „Spójrzmy na to inaczej” EL (nr 66 str. 13). Ta publikacja zachęca do patrzenia na wiele rzeczy i zdarzeń inaczej. Ja osobiście znam i pamiętam postaci apostołów z wielu godzin spędzonych w limanowskim kościele i przyznaję, że ich interpretacja jest bardzo interesująca. Przy tej okazji pragnę podzielić się re-

fleksją, której doświadczam w wielu kościołach w Polsce. Kazania, których słuchałem w Limanowej w latach 60-tych, do dzisiaj pamiętam jako bardzo pouczające i głębokie w swojej wymowie religijnej. Stale mam wrażenie, że w wielu innych kościołach jest to rzadkość - może to kwestia wieku i doświadczenia. (...)

Z poważaniem Andrzej Kulig

Z radością informujemy, że autor powyższego listu pan Andrzej Kulig, postanowił pomóc Lucynie - bohaterce artykułu „Promyk radości i dobroci” (EL nr 66 str. 18-19) - deklarując wpłatę na konto, które w najbliższym czasie zostanie uruchomione.

Redakcja

Bezprawie

Na naszych oczach rozgrywała się sprawa nielegalnego zajęcia lokalu mieszkaniowego przy ul. Słonecznej. Tego, obojętnie jak by nie patrzeć, bezprawnego czynu dokonała jedna z rodzin romskich. Potem władze miasta próbowały „odzyskać” swoją własność, a więc wyrzucić dzikich lokatorów. Służby mające wykonać te czynności przestraszyły się jednak zwołanego „pospolitego ruszenia”. Jeszcze później rozpoczęły się dziwne negocjacje. Piszę dziwne, bo władze miasta zaakceptowały bezprawie. Tak właśnie się stało. Uznano bowiem, że Romowie mogą sobie mieszkać, tylko muszą dać obietnicę, iż już więcej się włamywać do mieszkań nie będą. Jest to chyba sygnał, że w moim mieście można bezkarnie łamać prawo. Wystarczy tylko „zaraz potem” złożyć obietnicę, że się już więcej nie włamie, nie ukradnie itd., a uniknie się konieczności zwrotu zabranego mienia. Czy władza ma prawo akceptować takie działania, a jeżeli tak robi, czy jest jeszcze władzą? Czy mając taką władzę możemy czuć się bezpiecznie?

Mieszkaniec miasta
(adres znany redakcji)





Świat gór w fotografii

Świat gór dla pasjonata-fotografika, to jeden z najatrakcyjniejszych tematów. Pasma niewysokie, a innych przecież w Polsce nie ma, odznaczają się tym, że w trakcie wędrówki krajobraz zmienia się nieustannie. Jeśli weźmiemy pod uwagę częste zmiany oświetlenia - jak wiadomo pogoda w górach jest zmienna - to fotografik otrzymuje znakomite tworzywo do zapisania na fotograficznej taśmie. Znakomite, ale i niezwykle trudne. Niektórzy twierdzą nawet, że temat „krajobraz” wyczerpał się. Tak

oczywiście nie jest, gdyż jest to temat niewyczerpalny. Można zrobić setki zdjęć, ale kolejne i tak będzie inne, być może jeszcze atrakcyjniejsze niż wszystkie dotąd zrobione.

Jak więc zrobić dobre fotografie gór? Odpowiedź jest łatwa. Trzeba wziąć 25 kilogramów dobrego (czytaj: drogiego) sprzętu fotograficznego, wstać o godz. 4-tej rano i znaleźć się w sercu puszczy, powiedzmy o godz. 5-tej. Naświetlić możliwie dużo materiału, czyli równie znakomitych, co drogiech filmów.



Zmoknąć w deszczu, pogubić się we mgle, utyłać w błocie, zmarznąć. Gdy maniak-fotografik słania się na nogach, należy wrócić do domu. Naświetlone filmy trzeba wywołać, obejrzeć odbitki i wyrzucić do kosza. Wszystkie czynności powtórzyć dziesięć razy. W końcu będzie można wybrać jedną, dwie klatki. Prawda, że proste? Ta instrukcja z przymużeniem oka wcale nie jest daleka od prawdy!

Przykład pierwszy z brzegu: wybrałem się z moim przyjacielem-fotografikiem, dla niektórych, co młodszych Czytelników szanownym Panem Profesorem, na wschód

słońca w Gorcach. W Koninkach byliśmy już pewni - mgła z gatunku tych, co to, jak spadła, to chłopu nogi złamało. Widoczność na 50 cm, no dobrze, trochę opuszczę, powiedzmy na 1,5 m. Po drodze zaczyna siąpić. Super nieprzemakalna kurtka - najnowszy nabytek - przepuszcza wodę jak sito. Wchodzimy w samo serce całkowicie wyciszzonej puszczy i już wiemy, że to jest to! Rozkładamy statywy i każdy, tym co ma, zaczyna fotografować. Pracujemy ok. 30 min. i nie pada ani jedno słowo. A później pod górę, jak najszybciej, by się rozgrzać i do szałas. Dymią nam kolana, gdy suszymy spodnie przy ognisku, które cudem udaje nam się rozpałić z mokrego drewna. Czekoladki przywracają dobry humor. Droga powrotna?

Mgła, mgła, mgła. I jeszcze jedno - mgła. Gdy przysięgamy, że w góry nie pójdziemy już nigdy, to jest to święta prawda - mniej-więcej do następnego ranka. Po kilku dniach przeglądamy efekty i czujemy się jak wędkarz, który złapał głowacicę - o ile nam udało się złapać coś innego - nastrój chwili. Tak więc Drogi Czytelniku, dobrą fotografię górską robi się tylko w jeden sposób - z poświęceniem. A że trzeba do niego dodać perfekcyjny warsztat, to już historia na zupełnie inny artykuł.

Tekst i zdjęcia:

Robert Widzisz

Firma Handlowo - Usługowa

IMPULS S.C.

Limanowa, ul. Piłsudskiego 14 (plac PKP)
tel. centr. 33-74-127, 33-74-047
tel. fax 33-73-275, 33-74-275

pon. - piątek 7.00 - 18.00
sobota 7.00 - 15.00

PROMOCJA PŁYT GIPSOWYCH

KNAUF

NAROŻNIKI * PROFILE
AKCESORIA

PEŁNY ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

welna

ROCKWOOL

folie dachowe

KOMPLEKSOWY SYSTEM OCIEPLEŃ

OBNIŻKA CEN STYROPIANU

styropian * siatka * kleje * tynki mineralne

gipsy
szpachlowe

Hankel
Ceresit

posadzki
samopoziomujące

ZAPRAWY KLEJOWE do * płytek * glazury * terakoty
TYNKI MP-75 gipsowe, wewnętrzne, maszynowe

welna

URSA
WELNA SZKLANA

WĘGIEL Z:

KWK "WIECZOREK"



Sprzedaż detaliczna i hurtowa z załadunkiem i dowozem

MAGAZYNY: PISARZOWA - tel. 33-28-275 * UJANOWICE - tel. 33-34-003 * LASKOWA - tel. 33-33-043



Rok założenia 1877

Bank Spółdzielczy w Limanowej

ul. Rynek 7

tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91

fax 337-35-71, telex 326479

Bank Spółdzielczy w 1999 r. oferuje:

Pełną obsługę kredytową osób fizycznych, podmiotów gospodarczych, instytucji i organizacji społecznych.

Gromadzenie środków finansowych na:

- rachunkach bieżących
- rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych
- rachunkach terminowych

Obsługę ubezpieczeń majątkowych, komunikacyjnych i osobowych Towarzystw Ubezpieczeniowych AGROPOLISA, WARTA S.A., PZU S.A.

Kompletną obsługę kasową na rzecz: instytucji, firm i innych banków, a w szczególności przyjmuje opłaty za energię elektryczną, gaz oraz rozmowy telefoniczne **bez pobierania prowizji.**

Na klientów czeka obsługa Banku od poniedziałku do piątku w godz. 7.15 - 17.00, w soboty 8.00 - 13.00.

Bank Spółdzielczy w Limanowej jest spółdzielnią otwartą. Członkiem można zostać po złożeniu deklaracji oraz wpłaceniu wpisowego w kwocie 5 zł i udziału w kwocie 75 zł lub jej wielokrotność.

ZARZĄD BS



PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz
wyłącznie szaty graficznej. Nakład 1000 egz.
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz



Jesiennie impresje

Fotografie: Robert Widzisz

